Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 267 Lwów, wtorek 22 listopada 1932 Rok XV

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł. 4·50
z dostawą do domu . . . 5·—
na prowincji . . . . . . 5·—
za granicą . . . . 8·—
20 Cena egz. pojedyn. w całej Polsce groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Rozpaczliwe nudy

—o—

(Korespondencja własna)

Warszawa, 20 listopada.

Sprawozdawcy parlamentarni liczą dni: jeszcze 14, jeszcze 10, może przestaną być bezrobotni, może obrady Sejmu czy bodaj komisji dadzą im zajęcie i wierszowe. Od owego sławnego marca 1929, gdy za rządów p. Sławka poraz pierwszy zaczęto stosować odroczenia sesji na dni 30, mamy w naszym parlamentaryźmie przewrócony porządek rzeczy, mianowicie więcej feryj niż dni obrad. W ten sposób demonstruje się, że parlament jest, a w rzeczywistości go niema, przynajmniej niema go wtedy, gdy miałby coś do powiedzenia.

Miałby, gdyby mógł. Jakby to np. w innym parlamencie działo się z setką dekretów albo ze sprawozdaniem Najwyższej Izby kontroli! Roboty przynajmniej na parę miesięcy, cudowne naświetlenie czynności ustawodawczej czynnika, który do tej roboty nie jest powołany, wspaniała okazja do wydobycia na jaw wielu tajemniczych historyj wywodzących się z cyfr i to grubszego kalibru. U nas nic z tego wszystkiego nie będzie; dekretów nikt nie będzie badał, nie powtórzą się homeryckie boje, jakie staczano z powodu dekretu prasowego, wszystko pozostanie tak, jak biurokracja ministerjalna wykonywała. Tosamo będzie ze sprawozdaniami NIK — ugrzęzną w komisji i zrobi się napewno, co potrzebne, aby ich tajemnice nie wyszły poza szczupłe kółko.

Tymczasem do ponownego zebrania się Sejmu jeszcze dwa tygodnie. Co się w nich może stać? Nic albo rzecz tak małoważna, jak zmiana ministra. Jakie bowiem znaczenie ma u nas taka zmiana? Nic się nie zmienia, gdyż inne nazwisko nie zmienia znanego stanu rzeczy, że ministrowie są od załatwiania małych spraw, podczas gdy wielkie załatwia się albo poza ich plecyma albo każe im się załatwiać wedle danej im dyrektywy. Stąd pochodzą też te ciche rywalizacje, o których wszyscy mówią szeptem, a które doprowadzają nieraz do zmian, których powodów na zewnątrz nikt odgadnąć nie potrafi. Chodzi w tych podziemnych walkach o bliższy i poufniejszy dostęp do pewnego ucha; kto prędzej tam się dostanie, ten wygrał kampanję z swym, naturalnie, najlepszym przyjacielem.

Zanim więc p. Świtalski stuknie laską, panuje w polityce cisza i zabijająca nuda. W takiej atmosferze najłatwiej rodzą się tzw. pogłoski czyli, po naszemu mówiąc, plotki, z których niejedna nadspodziewanie i szybko znajduje urzeczywistnienie na łamach „Monitora" z poprzedzającem je zaprzeczeniem w „Iskrze". Bo stosunki w „górnych" sferach tak się ułożyły, że nikt nie jest pewny dnia ani godziny i dlatego każdy czyta to, co drugi podszepnie p. Ścieżyńskiemu z prośbą o wyświadczenie przyjacielskiej usługi, co równa się podstawieniu nogi drugiemu. To można zrobić na łamach tylko „półurzędowych", natomiast w urzędowym organie ogłasza się wynik tych meczów nie tak, jak ktoby chciał, ale tak, jak rzeczywiście wypadły.

W tych nudnych czasach, jak powiedziałem, liczy się dni, kiedy zacznie się jakiś ruch. Ale starzy praktycy zapowiadają, że i wtedy nie będzie o wiele weselej. Co bowiem może stać się w plenum czy na obradach komisji? BB przyswoił sobie nową taktykę: milczy, nie próbuje słowami choćby odeprzeć ataków, które spadają na niego ze strony opozycji. Bo jaki cel ma gadanie, jeżeli głosy się nie waży, a tylko liczy? A w tym drugim sposobie BB stoi bez konkurencji. Będzie więc w najlepszym razie trochę wesołości w obradach komisji budżetowej, o ile p. Byrce nie odejdzie ochota do robienia dowcipów. Pozatem — nudy będą takiesame, jak są obecnie.

W obronie autonomji uniwersyteckiej

UCHWAŁA UNIWERSYTETU POZNAŃSKIEGO

Jak już donosiliśmy, sfery uniwersyteckie bardzo stanowczo wypowiedziały się przeciw rządowemu projektowi reformy szkół akademickich, ograniczającemu autonomję uniwersytecką. Senaty wyższych uczelni odbyły specjalne posiedzenia, na których zapadły w tej sprawie odpowiednie rezolucje.

Informowaliśmy już o uchwałach senatów uniwersytetu i politechniki lwowskiej, uniwersytetu krakowskiego, warszawskiego i szkoły głównej gospodarstwa wiejskiego. Obecnie donoszą nam o jednomyślnej uchwale senatu uniwersytetu poznańskiego, protestującej przeciw rządowemu projektowi reformy ustroju szkół akademickich. Zebranie senatu poprzedzone było zebraniami poszczególnych rad wydziałowych, które zajęły analogiczne stanowisko.

O 6000 za jednym zamachem

Co to był za triumf, gdy w ciągu lata ogłaszano, że bezrobocie zmniejszyło się o kilkaset osób, nie wiadomo nawet, czy przez otrzymanie pracy, czy przez skreślenie z ewidencji. Nie tak głośno mówi się o powiększeniu się liczby bezrobotnych odrazu o 6.100 osób w związku z zamknięciem fabryk Scheiblera i Grohmana w Łodzi — o tej sprawie mówi się jak najmniej, gdyż jest ona fatalnym dla sanacji wypadkiem, któremu nie trzeba nadawać rozgłosu.

Fabryka Scheiblera i Grohmana, jedna z największych w Łodzi, stanęła przed trudnościami finansowemi. Dłużna ona olbrzymie sumy z tytułu zaległych podatków, z tytułu pożyczek w Banku Polskim i w Banku gospodarstwa krajowego, a pozatem ma kilkumiljonowy dług w włoskim banku Banca Comerciale w Medjolanie. Nie mogąc podołać trudnościom, zarząd fabryki postanowił — jak zapewnia — na jakiś czas unieruchomić ją i w tym celu wypowiedział wszystkim robotnikom z ważnością od 19 listopada. W tym więc dniu robotnicy zostają zwolnieni i jako „odszkodowanie" za kilkuletnią pracę otrzymają — kartki do funduszu bezrobocia na wypłatę zasiłków.

Katastrofa ta dotknęła najmniej 20.000 ludzi, ileże robotnicy mają dużo dzieci. Jest to typowy przykład, jak daleko zaszło już u nas przesilenie, jeżeli tak zasobna fabryka nie jest w stanie podołać zobowiązaniom. Pociesza się wprawdzie wyrzuconych na bruk, że fabryka może w grudniu zostanie uruchomiona, ale zależy to od układów, toczących się w Warszawie między przedstawicielem włoskiego banku p. Toeplitzem a rządem co do pierwszeństwa spłat zaległości. — Naturalnie rząd domaga się pierwszeństwa dla podatków i wierzytelności banków państwowych, p. Toeplitz zaś broni interesów swych akcjonarjuszy.

Stawką w tej grze jest los przeszło 6.000 robotników, nad którym radzą bez ich udziału. Bo co robotnicy mają do gadania? Pracowali, wytwarzali bogactwa, sami żyli w nędzy a teraz otrzymują przecież „zaopatrzenie": zasiłek bezrobocia. Czego więcej chcą od systemu kapitalistycznego, od systemu — jak w tej fabryce — patrjarchalnego?

A jeżeli nawet układy doprowadzą do porozumienia i fabryka zostanie ponownie otwartą, to z zapowiedzią zgóry, że nastąpi obniżka płac o 12—15%. Naturalnie, musi się przecież kosztem robotników sprowadzić produkcję do rentowności tj. do płacenia wierzycielom wysokich procentów i do zapewnienia właścicielom „odpowiedniej" stopy życiowej. Jak robotnicy mają żyć z zapomóg, które otrzymają dopiero za kilka tygodni i na kilka tygodni tylko, o to nikogo głowa nie boli. Najkłopotliwszą w tej tragedji rzeczą jest, w jaki sposób statystycznie schować kompromitujący wzrost bezrobocia odrazu o 6.000 ludzi.

Napad bojówki sanacyjnej

NA ZGROMADZENIE STRONNICTWA LUDOWEGO W WILANOWIE

W ub. niedzielę w południe doszło w Wilanowie do krwawych zajść na zgromadzeniu, urządzonem przez stronnictwo ludowe, które obchodziło uroczystość poświęcenia sztandaru miejscowego oddziału stronnictwa.

W uroczystości wzięli udział posłowie: Witos, Malinowski, Wrona, Nosek, były poseł Bagiński i inni, oraz ks. Panaś, który dokonał poświęcenia sztandaru.

Po nabożeństwie w kościele, zebrani w liczbie kilkuset osób udali się na plac przed jednym z miejscowych domów, gdzie miały się odbyć przemówienia poselskie.

Pierwszy przemawiał poseł Malinowski. Kiedy po nim wszedł na mównicę ks. Panaś, z bocznych uliczek wypadła nagle banda kilkudziesięciu bojówkarzy sanacyjnych, uzbrojonych w pałki noże i rewolwery, która rzuciła między zebranych kilka bomb łzawiących, a następnie bijąc pałkami, poczęła przedzierać się ku trybunie, którą wraz z ks. Panasiem obaliła.

Wywiązała się bójka, w czasie której padło kilka strzałów.

Napastowani starali się bronić i byliby bojówkarzy skutecznie odparli, jednakże w tejże chwili wpadło na plac kilkudziesięciu policjantów, stojących w pobliżu w pogotowiu, którzy poczęli tłum rozpraszać, uniemożliwiając napadniętym rozprawienie się z bojówkarzami.

W panice zaczęto kryć się po okolicznych domach.

Ranni i poturbowani chcąc uniknąć przykrych następstw, pokryli się po domach.

Jak się okazało, wśród napastników było wielu strzelców. Na skutek interwencji pos. Noska, policja wylegitymowała kilkunastu napastników.

Szubrawców, nicponiów i ich podłości
Nasz dziennik chłoszcze codzień bez litości

BOLESŁAW LIMANOWSKI

W okresie obchodów czterdziestolecia P. P. S.

Gdy obchodzimy teraz czterdziestolecie PPS., trzeba wspomnieć i podkreślić, że przewodniczącym paryskiego Zjazdu z 1892 r., na którym założono naszą Partję, był Bolesław **Limanowski**. Opisuje tę chwilę sam z właściwą sobie skromnością w artykule, umieszczonym w **„Księdze pamiątkowej PPS."**, wydanej przed dziesięciu laty.

Niedawno Partja nasza, a wraz z nią cały proletarjat polski, składali hołd patrjasze polskiego Socjalizmu z racji 97-ej rocznicy urodzin; urodził się bowiem w listopadzie **r. 1835. Limanowski** jest żywą historją polskiego Socjalizmu. Bezprzykładna to postać. Bezprzykładne to zasługi.

Przypomnijmy główne etapy tego wielkiego żywota. Już w r. 1861 bierze udział w demonstracji patrjotycznej w Wilnie. Na zesłaniu w gub. Archangielskiej, w Mezeniu, zaznajamia się z literaturą socjalistyczną; pod wpływem **Milla i Lassalla** staje się socjalistą. Gdy wraca do kraju, bierze udział w początkach pracy socjalistycznej na terenie b. Galicji. Wygłasza w r. 1871 w **„Gwieździe"** lwowskiej odczyty, które później ukazują się drukiem p. t. **„O kwestji robotniczej"**. Wyrzucony z Galicji, emigruje do Szwajcarji i Paryża. Pracuje w socjalistycznej grupie **„Ludu Polskiego"**. Bierze udział w redakcji socjalistycznej **„Pobudki"**, wreszcie — w organizowaniu P.P.S. I pozostaje naszej Partji wierny do dziś dnia. W r. 1907 wraca do kraju, do Krakowa. W Polsce Niepodległej zostaje senatorem.

Niestety, w krótkim artykule nie możemy silić się na przedstawienie tego niezwykłego żywota, pełnego pracy i poświęcenia. Czytelnik znajdzie główne fakty w pracy K. **Czachowskiego**, w t. II **„Niepodległości"** za r. 1930. Szkice biograficzne napisali w swoim czasie także W. M. **Kozłowski** i tow. L. **Wasilewski.**

Mozolny i twardy był to żywot! **Limanowski** był jakiś czas — robotnikiem w fabryce Lewandowskiego w Warszawie. Pozatem był fotografem, nauczycielem, korektorem, urzędnikiem asekuracyjnym i t. p. Życie pełne trudów i abnegacji. Niedawno ktoś napisał, iż dawny socjalista polski **Worcell**, któremu **Limanowski** poświęcił najlepszą swoją pracę monograficzną, stał się swojem życiem, pełnem ofiar, jakgdyby wzorem dla **Limanowskiego.**

Niezliczone są prace naukowe **Limanowskiego!** Trzeba podzielić je na serje, aby w nich się nieco zorjentować. A więc np. będziemy mieli serję **HISTORYCZNĄ.** Należy do niej bardzo czytana **„Historja demokracji polskiej"**, dalej **„Historja powstania polskiego 1863 r."**, **„Stuletnia walka narodu polskiego o niepodległość"**, **„Historja ruchu rewolucyjnego w Polsce w r. 1846"**, **„Dzieje Litwy"** i t. p. Dalej mamy serje **MONOGRAFJI,** jak np. prace o **Worcellu, Kołłątaju, Traugucie Staszicu, Kościuszce, Kamieńskim, Supińskim** i t. p. Mamy serje **SOCJOLOGICZNĄ,** jak np. **„Naród i Państwo"**, lub dwutomowa **„Socjologja"**, której **Limanowski** poświęcił 60 lat pracy! Potem mamy serję, poświęconą poszczególnym **KRAJOM POLSKI,** jak **„Mazowsze polskie"** lub **„Odrodzenie i rozwój narodowości polskiej na Śląsku"**, wreszcie — serję — **SOCJALISTYCZNĄ,** do której należą liczne broszury oraz dwie wielkie prace w swoim czasie ogromnie czytane i tłomaczone na czeski i inne języki o **„Ruchu społecznym w XVIII i XIX stuleciu"** przypominamy czytelnikowi, że w tych pracach znajdzie dzieje pierwszych przebłysków myśli socjalistycznej w Polsce. Ostatnio wydał niewielką broszurę p. t. **„Rozwój polskiej myśli socjalistycznej"**.

Gdy czytamy tę bibljografję prac **Limanowskiego,** ogarnia nas podziw i zdumienie. Wydaje się, iż rzeczą jest nieprawdopodobną, aby jeden człowiek to wszystko opracował. A jeszcze do dziś dnia stary **Limanowski** trzyma pióro w swej starczej dłoni.

Naturalnie, socjalizm **Limanowskiego** jest nieco inny niż marksizm współczesny. **Perl** pisał, iż socjalizm **Limanowskiego** był raczej „socjalizmem humanitarnym" niż klasowym. Nie posiada więc tych „ostrych kantów", jakimi się oznacza klasowa doktryna marksizmu. Dla **Limanowskiego BRATERSTWO** ma większe znaczenie, niż walka klasowa. Dlatego też w swej cytowanej ostatniej pracy z taką sympatją mówi o **Saint-Simoniźmie.** Natomiast do marksizmu odnosi się krytycznie i pisze, że w nim „zasada walki klas wyolbrzymiała do takiego znaczenia, zwłaszcza u gorliwych marksistów, że zaciemniła niemal zupełnie z trzech zasad rewolucyjnych — zasadę braterstwa" (str. 14). Nie dziwimy się, oczywiście, tym uwagom, skoro wiemy, w jakim czasie i pod jakim wpływem układała się socjalistyczna myśl **Limanowskiego.**

Dziewięćdziesięciosiedmioletni starzec, **najpiękniejsza dziś postać polityczna w Polsce,** zachowuje nadal całkowitą jasność myśli i sądu. Wielokrotnie w ostatnich czasach piętnował obecne stosunki w Polsce. Chętnie łączy się z młodzieżą, w której widzi przyszłość polskiego Socjalizmu i Polski. Przed kilkoma tygodniami jeszcze brał udział w Akademji Młodzieży TUR. w **„Ateneum"**, — która została rozwiązana przez policję.

Cała nasza Partja, cały lud polski składa **HOŁD** i najserdeczniejsze życzenia socjaliście, którego całe życie było i jest niezmierną **PRACĄ, ZASŁUGĄ I POŚWIĘCENIEM.**

Kazimierz Czapiński.

„Lex Pieracki"

Nikt dotychczas nie poddawał w wątpliwość ofiary z krwi i potu, którą obficie dawała w okresie walki o Niepodległość — *klasa robotnicza.*

Wielu z robotników zostało odznaczonych — nawet przez kapituły orderowe, niezbyt z reguły przychylnie w stosunku do robotników usposobione — odznakami wojskowemi i cywilnemi — nadawanemi za męstwo odwagę oraz najwyższą ofiarę z krwi w walce o byt niepodległy Polski.

Przedstawiciele polskiej klasy robotniczej dali najszczytniejsze przykłady ofiary i poświęcenia, w czasie gdy ci z pośród mieszczaństwa i konserwy, co dziś w Polsce rozpierają się i rządzą — świadczyli najniższe pokłony wszelakim rządom zaborczym, dobrze i wygodnie urządzając się na „ciepłych" stanowiskach i robiąc świetne nieraz „karjery".

Za swe poświęcenie i krwawe ofiary, składane przez najwybitniejszych robotników — *Okrzejów, Baronów* innych — zdobyła słusznie klasa robotnicza w Polsce *wolność* i *równość* choćby tylko tymczasem w sensie *równości wobec prawa.*

Jedną ze zdobyczy krwawym często wysiłkiem osiągniętych — była *wolność zrzeszania się i wolność walki o swe prawa społeczne.*

Przez wydanie *dekretu o stowarzyszeniach* — „lex Pieracki" — probuje się robotnikom wydrzeć to w walce zdobyte prawo, — prawo, dające gwarancję *zupełnej niezależności stowarzyszania się i walki zawodowej.* Zastępuje się to prawo przepisami nowemi.

Urzędnikowi *starostwa* i *policjantowi* — daje się przywilej kontrolowania i „wychowywania" klasy robotniczej, zabierając pracownikom prawo do decydowania o swych interesach — *samodzielnie,* jak to było dotad, w ciągu lat czternastu istnienia Państwa Polskiego.

Poddaje się w głęboką wątpliwość w duszy każdego robotnika — czy robotnik jest równym innym — obywatelem Rzeczypospolitej, bo zabierając robotnikowi prawo swobodnego i nieskrępowanego zrzeszania się — pozostawia się jednocześnie to prawo *wszelkim organizacjom kapitalistycznym.*

Byłem obecny przed kilkoma dniami na przedstawieniu w teatrze *„Ateneum"*, gdzie grano świetna tragifarsę *„Kapitan z Koepenick"*. Obserwowałem będącego na przedstawieniu p. wicemarszałka *Polakiewicza,* który oklaskami, wraz z całą publicznością, dawał wyraz swojemu poglądowi na świetną karykaturę „państwowego wychowania" pruskiego.

Czyżby p. *Polakiewicz,* b. legjonista — nie widział podobieństw — przerażających i strasznych naszego położenia z tą, jakże wstrętną rzeczywistością pruska — choćby w fakcie wydania tego nowego dekretu, na mocy którego *policjant* i *urzędnik* stają się stróżami wychowania Świata Pracy?

Czyżby — poza p. *Polakiewiczem* — wszyscy jego najbliżsi, nie widzieli skutków, jakie niesie ze sobą *odebranie prawa równości obywatelskiej robotnikom?*

Dekret ten ma wejść w życie dnia 1 stycznia 1933 r. Zatem jest czas jeszcze na *jego cofnięcie.*

Zająć się tem powinni wszyscy ci w Polsce, dla których *wolność* nie jest pustym frazesem.

W pierwszym rzędzie jednak muszą w tej sprawie zająć stanowisko sami robotnicy. Ich bowiem głos zaważy naprawdę.

Antoni Zdanowski.

MAŁY FELJETON

OSZCZĘDZAJMY

Nawoływać dzisiaj społeczeństwo do oszczędności jest to wyważanie otwartych drzwi. Dzisiaj wszyscy oszczędzają, ale nie dlatego, że nawołują do tego albo dlatego, że oszczędność jest w mniemaniu wielu cnotą, lecz z musu.

Mniej się pali, mniej się pije, a do kina i do teatru chodzi się tylko za darmowemi kartkami. Dla zaoszczędzenia światła w długie listopadowe wieczory, ludzie kładą się wcześnie spać, a kto nie może już o godz. 5 lub 6 po południu spać, ten chodzi na dworzec kolejowy, który obecnie stał się ulubionem miejscem rendez-vous całej Warszawy, z wyjątkiem „elity" która może sobie jeszcze pozwolić na nieoszczędzanie. Na dworcu jest i widno i ciepło, a wstęp nic nie kosztuje. I urozmaicenie jest. Od czasu do czasu przejdzie przez dworzec pasażer, który skądciś przyjechał lub dokądś się wybiera. Takiemu nielicznemu publiczność promenująca po dworcu, ale sama służba kolejowa przygląda się niby rarogowi. Kolejami bowiem poza służbą kolejową jeżdżą obecnie tylko rekruci oraz zwolnieni z wojska, świadkowie wezwani do sądów do składania zeznań, dyplomaci i urzędnicy lub nauczycielowie, przenoszeni z zachodu na wschód lub z południa na północ dla dobra służby lub szkoły.

Potrzeba oszczędności u niektórych przeistoczyła się poprostu w manję. Opowiadano mi np. o kimś, który nie wygląda przez okno i nie przegląda się w lustrze, aby szyb nie zużywać. Inny na noc zatrzymuje zegarek, aby nie zużywał się chodzeniem. Trzeci znowu nakłada okulary, kiedy ma coś przeczytać.

Manja oszczędności ogarnęła także zagranicę. Mussolini oszczędza na ministrach i sam piastuje kilka tek, a premjer jugosłowiański oszczędza nawet na samogłoskach i pisze się Srksicz.

Zdawało mi się, że osiągnąłem rekord oszczędności, gdy wieczorem przyszedł do mnie mój przyjaciel na pogawędkę.

— Jeżeli tylko na pogawędkę, to szkoda światła — rzekłem i zgasiłem lampkę.

—Jeżeli ciemno jest, to niepotrzebnie wycieramy ubranie — rzekł mój przyjaciel i zrzucił marynarkę oraz pozostałe części garderoby.

W ten chwili zajrzał mi do rękopisu redaktor i powiedział:

— Oszczędzajcie także czytelników

ULTIMUS.

Z praktyk egzekutorów skarbowych

Pewien sprzedawca gazet w **Grodnie** winien był z tytułu zaległości podatkowych 8 zł. Przed paroma dniami zgłosił się do niego sekwestrator urzędu z żądaniem zapłacenia 8 zł. Gdy sprzedawca tego nie uczynił, sekwestrator **zajął 40 gazet po 20 gr., co stanowi 8 zł.**

Prawdopodobnie urząd ogłosi „licytację" o ile w porę nie spostrzeże się, że sekwestrator — mówiąc ogłędnie sfuszerował. Ciekawą będzie rzeczą, kto po upływie paru tygodni czy nawet miesięcy kupi po 20 groszy stare gazety, nadające się conajwyżej na makulaturę.

Nowa „transza" emerytów wojskowych

Dziennik personalny Nr. 12 z dn. 15 bm. prócz nazwisk oficerów, przeniesionych do rezerwy, zawiera rubrykę oficerów oddanych do dyspozycji dowódców OK. Oficerowie ci w najbliższym czasie powiększą grono emerytów.

Liczba tych oficerów wynosi 235, a mianowicie: 14 pułkowników i podpułkowników, 34 majorów, 88 kapitanów, 117 poruczników i podporuczników. W tej liczbie jest 19 oficerów dyplomowanych (wykształcenie jednego oficera dyplomowanego kosztuje państwo 70.000 zł.).

Według rodzajów broni przypada: na piechotę 89 oficerów, na kawalerję 39, na artylerję 24, na pozostałe rodzaje broni i służby 101.

W liczbie 89 oficerów piechoty znajduje się 14 kawalerów orderu Virtuti Militari. Wśród podpułkowników najstarszy ma lat 46, najmłodszy 43; wśród majorów najstarszy 45 lat, najmłodszy 36; wśród kapitanów najstarszy 45, najmłodszy 34; wśród poruczników i podporuczników najstarszy 44, najmłodszy 24.

Prócz tego wspomniany Dziennik personalny przenosi w stan spoczynku 29 oficerów różnych broni i służb.

Zasługuje na podkreślenie, że tym samym Dziennikiem powołano z rezerwy do służby czynnej 24 oficerów (1 major, 4 kapitanów, 19 poruczników i podporuczników).

Odczyt prof. Stanisława Wojciechowskiego

W niedzielę odbyła się w Krakowie konferencja okręgowa spółdzielni należących do krakowskiej rady okręgowej, na którą przybył w charakterze kierownika wydziału lustracyjnego Związku spółdz. spoż. Rz. P., b. prezydent Rzplitej prof. Stanisław Wojciechowski.

Podczas przerwy obiadowej prof. Wojciechowski wygłosił w sali Bolońskiego, na prośbę kół spółdzielczych odczyt o znaczeniu spółdzielczości.

Zainteresowanie odczytem wśród inteligencji, młodzieży akademickiej i klasy pracującej było tak wielkie, iż mnóstwo ludzi musiało wrócić z braku miejsca.

Opracowany starannie przez znawcę kooperacji odczyt pod względem praktycznym, jak i założeń ideowych wywarł na słuchaczów olbrzymie wrażenie.

Prof. Wojciechowski w swoich wywodach wskazał, jak wielkie znaczenie posiada ruch spółdzielczy tak pod względem gospodarczym, jak i wychowawczym dla jednostek i narodów. Za przykład stawiał rozwój ruchu w państwach zachodnich, stojących na wysokim stopniu demokracji społecznej, jak Francja, Anglja, Danja, Belgja i Szwecja. Spółdzielczość jest dla narodów wielką szkołą, wychowującą obywateli dla samopomocy zbiorowej, nie czekających na jakąś pomoc z zewnątrz lub wyzwolenie przez genjuszów.

Naród polski rządzony był podczas zaborów policyjnie, co wywarło na nim niekorzystny wpływ, gdyż nauczono się czekać na zarządzenia zgóry. Rozwój gospodarczy narodów i dobrobyt nastąpić może jak dowiódł to prelegent — na podstawie cytowania dzieł naukowych — tylko w atmosferze demokratycznej, zaś państwa rządzone policyjnie i despotycznie doprowadziły naród do upadku i nędzy. Tylko przy wspólnym wysiłku wolnych obywateli można bez pomocy obcych kapitałów, podnieść życie gospodarcze, co nastąpić nie może w okresie niewoli politycznej, kiedy zazwyczaj niesumienne jednostki wyzyskują sytuację dla własnych celów.

W dalszych wywodach wskazał prelegent na konieczność sprowadzenia równowagi budżetowej, biorąc za zasadę przysłowie „Pamiętaj rozchodzie, abyś z dochodem żył w zgodzie", — jak również na wielkie znaczenie umiejętności nietylko wytwarzania, ale i spożycia — tak w ogólnem życiu gospodarczem, jak i w ruchu spółdzielczym.

Spółdzielnie w Polsce są w przeciwieństwie do spółdzielni zachodu — nie oszczędzającemi, ale spożywającemi — i pod tym względem musi nastąpić znaczna poprawa.

Aby spółdzielnie mogły odpowiednio pracować, muszą opierać się na kapitałach własnych, stworzonych przez oszczędność. Jak wielką wagę przywiązuje do ruchu spółdzielczego sam prelegent, wskazuje fakt, iż złożywszy swój wysoki urząd, wrócił do szarej pracy na niwie spółdzielczej.

Ruch spółdzielczy stanowi jedyny sprawiedliwy sposób rozdziału, wytworzonych przez współpracę dochodów i jest drogą prowadzącą do lepszego ustroju gospodarczego.

Odczyt trwający półtorej godziny, przeplatany był bogato naukowemi cytatami ekonomistów i twórców spółdzielczości, wskazującymi na wielkie znaczenie prawdziwej demokracji — na pracę twórczą i rozwój społeczeństwa i narodów. Odczytu wysłuchano w skupieniu i stenograficznym był przez liczne grono młodzieży akademickiej i pojedyńczych uczestników ze sfer inteligencji.

Powiatowy zjazd stronnictwa ludowego w Krakowie

W sali domu przy ul. Andrzeja Potockiego w Krakowie odbył się w dniu 15 listopada zjazd powiatowy stronnictwa ludowego, okręgu krakowskiego przy licznym udziale prezesów Kół i delegatów.

Zagaił b. poseł Szczepański witając zebranych, a w pierwszym rzędzie przybyłych wypuszczonych z więzienia śledczego ludowców, uwięzionych z powodu „chłopskiego strajku", którym zebrani zgotowali gorącą owację wyrażając im za poniesione cierpienia i ofiary cześć i uznanie. Zebraniu przewodniczył b. poseł i minister Franciszek Wójcik, którego jako czołowego więźnia „strajku chłopskiego" powitano serdecznie. Sekretarzował red. Bielenin, poczem prof. dr. Michał Janik w sposób barwny i przystępny zobrazował dolę chłopów w Polsce od w. XVI. etap po etapie przechodząc, oświetlał ją aż po czasy mniej więcej z przed stu lat. Interesująco przedstawił ludzi na niwie ludowej od tego czasu pracujących, poruszył czasy Bohdana Chmielnickiego, którego uważa za wielkiego bohatera, a niesłusznie, jako hajdamakę traktowanego; wspominał takich działaczy, jak Gonta i Żeleźniak, jak Kamiński, Gorzkowski i Majer, objaśnił powody, jakie skłoniły króla polskiego Jana Kazimierza do poczynienia ślubów królewskich w katedrze lwowskiej, a jakie po dziś dzień nie doczekały się wykonania, przeszedł czasy tuż przedrozbiorowe, wspomniał o królu „pięknych zamiarów" Stanisławie Leszczyńskim, myślącym poważnie o poprawie doli polskiego chłopa, szeroko omówił sprawę chłopską w czasie Sejmu czteroletniego, rolę chłopów w powstaniu kościuszkowskiem, wielkie plany i zamiary tego bohatera narodowego w stosunku do chłopów i czasy tuż porozbiorowe, zaznaczając z bolesnym przekąsem o uwłaszczeniu chłopów polskich — niestety — w pierwszym rzędzie przez... cara Aleksandra I. na terenie tzw. Kongresówki. Wspominał owe postacie chlubne, które za swe przekonania polityczne nie tylko wypełniały więzienia zaborcze, ale zawisały na szubienicach i padały od kul satrapów; dochodząc w swym odczycie sprawy powieszenia we Lwowie Wiśniowskiego i Kapuścińskiego i docierając po czasy słynnego chłopa Szeli z powiatu tarnowskiego.

Półtoragodzinny odczyt dra Janika przykuwał uwagę chłopskich słuchaczy. Słuchano go z zapartym oddechem i nagrodzono go wyrazami zasłużonej wdzięczności.

Odczyt ów jest wyjątkiem z wielkiej pracy historycznej, nad którą obecnie pracuje dr. Janik, autor słynnego dzieła pt. "Hugo Kołłątaj" i dzieła nagrodzonego przez Krakowską Akademję Umiejętności pt. „Polacy na Syberji". Wyjątki swej nowej pracy będzie dr. Janik drukował w pismach ludowych.

Po odczycie dra Janika redaktor Bielenin referował sprawy organizacyjne. Na ten temat wywiązała się bardzo rzeczowa i planowa dyskusja. Zabierali w niej głos ob. Wyroba, Ciastoń, Oleksy, Gajoch, Szczepański i Wójcik. Więźniowie ostatni dali wyraz wzmożonego hartu, ale z przerażeniem, jak Ciastoń, opisywali, jaką akademją zbrodni staje się przebywanie w więzieniu politycznych więźniów młodzieńców razem ze zwykłymi złodziejami i bandytami.

Stwierdzali wszyscy, że więzieniem nikogo ani nie złamano, ani nikogo nie odwiedziono od przekonań politycznych.

Przeciwnie, utrwala się przekonanie, że ruch chłopski napędza „gęsiej skórki" różnym matadorom, nie będącym ani z czynami swemi, ani z sumieniem w porządku. Przyrzekano sobie wzmożenie pracy na terenie polskiej wsi, postanowiono prenumeratą popierać pisma ludowe oraz pismo robotnicze „Naprzód", jako jedyne pismo demokratyczne, nieugięte w zapasach o prawdziwie demokratyczne idee i niedające się odwieść od nich licznemi szykanami i konfiskatami, podkopującemi byt pisma. Powszechnie uznawano „Naprzód" jako jedyne pismo na terenie Małopolski godne się rozchodzić i po wsi polskiej w największej liczbie prenumeratorów, bo i „sprawom chłopskim poświęca dużo miejsca z widoczną życzliwością".

Po kilkugodzinnych obradach przewodniczący zamknął zebranie.

Kanalję szpiclowską z wielickiego z miejsca wyprawiono z sali — bez poczęstunku kolanem niżej pasa. Policji nie było i interwencja jej nie była potrzebną wcale. Rozchodzono się z przyrzeczeniem jeszcze większej pracy politycznej wśród ludu.

Z dnia

JAK CENZURA UCZY „PIŁSUDCZYKÓW" POWOŁYWANIA SIĘ NA KONSTYTUCJĘ

„Nowa Ziemia Lubelska", podrażniona konfiskatą pisze:

„P. cenzor konfiskuje „Nową Ziemię Lubelską" za artykuły, krytykujące panów z BBWR i oświetlające ich szkodliwe wyczyny. Pomijamy już, że pan cenzor chcąc być logicznym, winien był skonfiskować okólnik p. płk. Sławka, ale pytamy się, czy znany jest mu artykuł 105 konstytucji. Czy artykuł 105 ma zastosowanie tylko do pism mu przypadających do przekonania?"

Redakcja „leguńskiego" i peowiackiego organu prostodusznie sądziła, że okólnikiem p. Sławka, jak świętym obrazkiem, zażegnać zdoła chmury, tymczasem uderzyła w nią, jak grom, konfiskata! W takiej chwili przypomniała się jej konstytucja...

Wiadomości polityczne

NOWI POSŁOWIE

Główna komisja wyborcza uznała mandaty posłów: śp. Stanisława Wartalskiego, Jana Piłsudskiego i St. Grodzickiego za wygasłe. Na ich miejsce powołała na posłów: kpt. Wacława Mierzejewskiego, kupca z Warszawy, rolnika Bolesława Świerkowskiego z Katarzynowa Nowego i rolnika Józefa Matusza, z Hoczowa.

Sfałszowany interwiew z Scheidemanem

Przed kilku dniami pojawił się w prasie całego świata, także polskiej, rzekomy interwiew dziennikarza paryskiego z Filipem Scheidemanem, jednym z przywódców niemieckiej socj. dem., jednym z twórców i pierwszym kanclerzem republiki niemieckiej. W wywiadzie tym miał Scheideman oświadczyć, że republika niemiecka powstała tylko przypadkiem, że właściwie nikt jej nie chciał, że Wilhelm niepotrzebnie uciekł do Holandji, że dziś nikt nie sprzeciwiłby się jego powrotowi itd. Szczególny nacisk położył dziennikarz na wyrażenie Scheidemana, że dziś w Niemczech niema ani jednego republikanina, — który byłby gotów za republikę oddać życie.

Ten wywiad znającym stosunki odrazu wydał się podejrzany i to sprawdziło się: W „Vorwärts" ogłasza Scheideman oświadczenie, że podobny wywiad pojawił się w pismach brukselskich i paryskich już przed dwoma miesiącami, który on sprostował jako niebyły, jako wymysł. Dziś ten rzekomy wywiad został jeszcze wznowiony i zastosowany do obecnego położenia. Za nonsensy — pisze Scheideman — które miałem rzekomo powiedzieć, nie przyjmuję żadnej odpowiedzialności i nikt nie uwierzy, jakoby ja mówił jak monarchista.

Proces „P. P. S. Lewicy” w Łodzi

Nasz korespondent łódzki zestawił w swoim liście cały przebieg pierwszych kilku dni procesu „P.P.S Lewicy”. Dalszą historję procesu podamy w korespondencji następnej. **Red.**

Akt oskarżenia

W dniu 7 listopada rozpoczął się w **Łodzi** proces, nazwany przez łódzką prasę „gigantycznym”, „potwornie wielkim” itp, a to ze względu na to iż na ławie oskarżonych zasiadło 36 ludzi. Istotnie jest to dotychczas **największa ilość oskarżonych**, stających przed łódzkiemi sądami.

Proces ten — to proces przeciwko członkom **„PPS Lewicy”**, aresztowanym na II kongresie tej organizacji, który odbył się w Łodzi w dniu 2 lutego 1931 roku.

Akt oskarżenia zajmuje się historją tej partji, jej taktyką i działalnością Według aktu oskarżenia, działalność „PPS Lewicy” zmieniać się miała w zależności od otrzymywanych dyrektyw od KPP. Założycielem i twórcą „PPS-Lewicy” w Łodzi był Franciszek **Głowacki**, pozostający w ścisłym kontakcie z A. **Czumą**, dzisiaj działaczem „sanacyjnym”. Partia ta powstała w Łodzi w październ. 1926 r. i w tym miesiącu wydana została pierwsza odezwa, przedewszystkiem napadająca na organizacje socjalistyczne. W lutym 1928 — według aktu oskarżenia—w czasie strajku włókniarzy, „PPS-Lewica”, w ścisłem porozumieniu z KPP, dążyć miała do opanowania strajku i na ten cel otrzymać miała 10.000 rubli sowieckich.

Zeznania oskarżonych

Na ławie oskarżonych, wybudowanej specjalnie w formie amfiteatru zasiada 36 osób w tem dwie kobiety. Najstarszy z oskarżonych liczy lat 45, najmłodszy 19. Przeciętny wiek lat 30. Rzuca się w oczy twarz prawie o dziecięcym wyglądzie oskarżonej Ruchli **Pacanowskiej.**

Obronę prowadzi **dwudziestu kilku adwokatów i aplikantów sądowych** Mała sala nie pomieszcza wszystkich wygodnie tak, że poza miejscami dla świadków i członków rodzin, miejsc dla publiczności prawie że niema. A świadków wezwano 86.

Sąd zadaje oskarżonym pytania, czy przyznaja się, że „w czasie do dnia 2 lutego 1931 roku na terenie Państwa Polskiego a w szczególności w Łodzi i okręgu łódzkim, brali czynny udział w zrzeszeniu p. n. **„Polska Partja Socjalistyczna - Lewica”**, będącego przybudówką i ekspozyturą **Komunistycznej Partji Polski,** z wiedzą, iż zostało ono nawiązane w celu dokonania zbrodni zamachu stanu na ustalony w drodze praw zasadniczych ustrój państwowy Polski, przyczem udział ten uwidocznił się w uczestnictwie ich w II kongresie „PPS-Lewicy” w Łodzi w dniach 1 i 2 lutego 1931 roku”.

Oskarżony **Ludwik Gotkowski** o wykształceniu prawniczem nie przyznaje się do winy. Brał udział w kongresie i wygłaszał przemówienie, krytykując „ekspedycje karne” w Małopolsce Wschodniej oraz złe traktowanie więźniów politycznych. Mówił też o załamaniu się ustroju kapitalistycznego i o śmiertelnej walce, jaką z nim prowadzi klasa robotnicza.

Drugi oskarżony **Włodzimierz Sikorski,** wykształcenie prawnicze, do winy się nie przyznaje **Sikorski,** jak i **Gotkowski,** w opracowanych i dłuższych wyjaśnieniach, na podstawie ścisłych danych, punkt po punkcie zbija tezy prokuratora. **Gotkowski** opowiada też o swem aresztowaniu w Przemyślu:

„wyjechał tam w charakterze prelegenta na wiec i został aresztowany W celi więziennej traktowano go i towarzyszy bardzo źle, a kiedy za jakieś przewinienie naczelnik kazał wysmagać wszystkich więźniów strumieniami wody z hydrantów, wybuchł bunt. Na rozprawie został Gotkowski uniewinniony, gdyż sąd uznał postępowanie naczelnika za nieodpowiednie, (**„Głos Poranny”** Nr. 302).

„Wielu z oskarżonych poruszało przed kompletem sędziowskim niewłaściwe postępowanie władz więziennych, oświadczając, że byli ciężko pobici.

Przewodniczący: Sąd nie ingeruje w sprawy więzienia. W takich kwestiach należy się zwracać do prokuratora. Nawet gdyby w więzieniu zabito człowieka to nie Sąd by się do tego wtrącił.

Jeden z oskarżonych, wskazując na prokuratora, mówi: „Zwróciłem się do p prokuratora, który tu siedzi, że naczelnik więzienia bił mnie kolbą rewolweru po głowie, a pan prokurator odpowiedział, że on najwidoczniej wie co robi...

Przewodniczący: Może oskarżony teraz na przerwie, zwrócić się do prokuratora, a nawet do ministerjum. (**„Głos Poranny”** dn. 11.XI 32).

Charakterystyczną jest rzeczą, że większość oskarżonych w zeznaniach swych stwierdzało, że byli „pionkami” w partji, a siedzą na ławie oskarżonych gdy natomiast twórcy „PPS-Lewicy” pozostają dziś na wolności.

Świadkowie oskarżenia

W piątym dniu procesu rozpoczęli swe zeznania **świadkowie oskarżenia** — funkcionarjusze urzędu śledczego, **Józef Krzemiński** opowiada, w jaki sposób w dzień przed kongresem zorganizowano podsłuch w gmachu, gdzie odbywał się kongres. Tam też wywiadowcy wynaleźli sobie miejsce na dachu, skąd mogli widzieć wnętrze sali i przysłuchiwać się obradom. Między świadkami a oskarżonymi wywiązuje się djalog: Oskar **Gotkowski:** Świadek mówił o **Marksie i Kautskim,** a czy świadek wie, kto to **Kautsky?** Św. **Krzemiński:** To był jakiś Węgier... Teoretyk... (Na sali śmiech). **Osk.** Świadek mówi że przewodniczący kazał śpiewać „III międzynarodówkę”. Czy taka istnieje? **Świadek:** Tak! Następnie **Krzemiński** opowiada, że zaglądali do sali przez otwory wentylacyjne. Było zimno, więc zabrali z sobą koce posiłek i papierosy. Jedli i palili na zmianę. Zawsze jednak ktoś był na posterunku i dokładnie notował, co się na sali dzieje.

Duże wrażenie zrobiło sensacyjne zeznanie świadka **Nowaczyka,** tak sensacyjne, że stały się powodem konfiskat pism łódzkich. Skonfiskowano: **„Freie Presse”, „Głos Poranny”, „Kurjer Łódzki”, „Lodzer Tageblatt” „Lodzer Volkszeitung”, „Najer Folksblatt”, „Neue Lodzer Zeitung”, „Nowy Dziennik Łódzki”** i **„Prąd”.**

Powodem konfiskaty było, jak już mówiłem, podanie zeznań świadka **Nowaczyka,** który miał jakoby w toku śledztwa złożyć zeznania, wysoce obciążające oskarżonych, a potem całkowicie je cofnął. Zainterpelowany w tej kwestji, kto zlecił konfiskatę, urząd prokuratorski zasłonił się tajemnicą służbową. Z wyliczenia pism wynika, że nie uległa konfiskacie tylko łódzka **„Republika”,** z niej to, jako z **nieskonfiskowanego pisma,** cytować będziemy zeznania **Nowaczyka („Republika”** Nr. 316 z dnia 15.XI 1932):

„Świadek **Nowaczyk** jest prawie ryży, mówi głosem stale załamującym się, niekiedy ten głos przechodzi w szlochanie. Świadka przesłuchuje się w trybie badania współwinnego z oskarżonymi. Świadek zaprzecza przedewszystkiem łączności „PPS-Lewicy” z KPP, wbrew temu, iż w śledztwie oświadczył on że „PPS-Lewica” była przybudówką KPP, że działała z jej polecenia, że pobierała od niej fundusze.

„Na pytanie przewodniczącego i sędziego **Kubiaka** świadek wyjaśnia, w jaki sposób nawiązał kontakt z brygadą polityczną policji śledczej. **Nowaczyk** jest kawalerem krzyża „Virtuti Militari”. Starał się o posadę w Ministerium Spraw Wojskowych z tego tytułu. Jednak ministerjum zasięgnęło informacji w V brygadzie. Informacje były dla niego niekorzystne i uniemożliwiały uzyskanie pracy. Stąd kontakt **Nowaczyka** z asp. **Brylakiem** i st. przod **Kopciem.** W związku ze sprawą „PPS-Lewicy” ci dwaj funkcjonarjusze policji oświadczyli mu, że postarają się dla niego o pracę, jeśli zezna tak, jak zechcą... Dano mu nawet 500 złotych, miał pojechać do Poznania. Miał się nie stawić na rozprawę, a po procesie miał dostać posadę”.

„Nie czytałem tego, co było napisane i podpisałem, aby uniknąć aresztowania, ale byłem przygotowany, że na sądzie powiem całą prawdę. Podpisałem dlatego, aby nie siedzieć”.

„**Przewodniczący:** Dlaczego u sędziego śledczego nie zeznał świadek całej prawdy?

„**Św.:** Sędzia śledczy posyłał mnie do Brylaka, był z nim w stałym kontakcie.

„Dalej świadek opowiada, że gdy go wypuszczono z więzienia, zniszczono jego protokuł zeznań, jako oskarżonego, aby uniknąć prześladowania policji, postanowił podpisać wszystko, co policja zechce, a potem — powiedzieć wszystko sądowi i karę, jaką na niego nałożą, odsiedzieć Partji nie bał się.

Przewodniczący: Czy świadek zmienił zeznania pod wpływem próśb rodzin oskarżonych?

Świadek: Nie. Już przedtem postanowiłem sobie, że będę mówił prawdę. Zresztą nie byłem chyba dość pewny, skoro policja chciała mnie wysłać do Poznania, a p. Kopeć jeszcze dziś przypomniał mi, bym zeznawał, że należałem nietylko do „PPS-Lewicy”, ale również do KPP.

Przewodniczący: Świadek zdawał sobie sprawę, że temi zeznaniami obciążał również towarzyszy?

Świadek: Myślałem że sąd weźmie pod uwagę moje obecne zeznania.

Przewodniczący i adw. Duracz zauważyli sprzeczność w zeznaniach świadka. Raz mówił, że był badany tak, jak go uczono, drugi raz, że podpisywał u sędziego śledczego protokuł bez badania.

Świadek wyjaśnia wreszcie, że uczono go właśnie, by na stawiane pytania odpowiadał „tak” i „nie”.

Następnie składał zeznania były członek „PPS-Lewicy” — do roku 1929 — **Czesław Bajer.** Zeznaje on na korzyść oskarżonych, ustalając, że organizacja ta nie była filją KPP, a ugrupowaniem legalnem. Inne odpowiedzi na pytania obrońców i oskarżonych wypadają dla tych ostatnich przychylnie. **Ela.**

Na widowni międzynarodowej

WIĘKSZOŚĆ RZĄDOWA, ALE NIE WIĘKSZOŚĆ SOCJALISTYCZNA.

Polskie agencje telegraficzne wprowadziły w błąd społeczeństwo, donosząc, jakoby w wyborach duńskich socjaliści zdobyli większość. Niestety, większości czysto socjalistycznej jeszcze niema. Zwyciężyła natomiast dotychczasowa większość rządowa, złożona z socjalistów i radykałów.

Wynik wyborów jest następujący: **Socjaliści 660.782 głosów i 62 mandaty** (poprzednio 593.191 gł. i 61 mand.), radykali 14 mandatów (poprzednio 16), umiarkowana lewica włościańska 38 mandatów (44), konserwatyści 27 (24), komuniści 2 (0), inne partje 3 mandaty.

Socjaliści odnieśli więc duże zwycięstwo, zwłaszcza gdy uwzględni się, że sprawują rządy od 3 z górą lat w okresie szalonego kryzysu i bezrobocia. Procent głosów socjalistycznych wynosi 42,7%.

Z NIEMIEC.

Papen, wzorem „sanacji” miał pretensje do przewidywania na lata całe. Obejmując rządy, „przewidywał”, iż pozostanie u władzy **cztery lata. Rządził akurat 170 dni!**

Uniwersytet wrocławski powołał na wydział prawny prof. **Cohna.** Hitlerowcy nie dopuścili go jednak do głosu. Wykłady zawieszono. W czwartek ubiegły wznowiono je, ale prof. Cohn znowu nie mógł wykładać, gdyż hitlerowcy obsadzili wejścia do sali wykładowej i krzykami uniemożliwili wykład, lżąc zarówno profesora, jak też rektora i zastępcę dziekana. Wykłady zawieszono na czas nieograniczony. Hitlerowcy studenci zwrócili się do komisarskiego ministra Brachta z żądaniem odwołania Cohna.

Kierownik sekretariatu klubu hitlerowskiego w Reichstagu niejaki Wilke zdefraudował 36 tys. mk.

W tych dniach zmarł wybitny działacz zawodowy tow. Hermann **Müller,** przedstawiciel niemieckiego ruchu zawodowego w Międzyn. Biurze Pracy. Müller był też do wiosny r. b. posłem do Reichstagu, w latach 1917—18 był redaktorem „Vorwärtsu”. Napisał doskonałą historję ruchu zawodowego litografów i drukarzy w Niemczech. Zmarł w wieku 64 lat.

Z MIĘDZYNARODÓWKI ZAWODOWEJ.

W czwartek i piątek obradował w Berlinie zarząd Międzynar. Zawodowej. M. in. uchwalono odbyć kongres Międzynarodówki w Brukseli w czasie od 30 lipca do 3 sierpnia 1933 r. Kongres zajmie się głównie sprawami społeczno - politycznemi, a zwłaszcza programem gospodarki planowej. Projekt tego programu przygotowany został na posiedzenie Zarządu, który też dał mu swą aprobatę. W grudniu odbędą się narady rzeczoznawców, a w styczniu Zarząd rozpatrzy projekt w formie ostatecznej.

BEZROBOCIE W KANADZIE.

Według oświadczenia ministra pracy w Kanadzie korzysta obecnie z zapomóg wszelkiego rodzaju 800 tys. mężczyzn, kobiet i dzieci. Stanowi to 8% ludności.

WESOŁY KĄCIK

MASZYNA KRYZYSOWA.

— Panie dyrektorze, radzę panu nabyć tę maszynę. Zastąpi ona panu stu robotników.

— Daj mi pan lepiej taką maszynę, któraby zastąpiła stu kupujących.

NOWOCZESNE MAŁŻEŃSTWO.

— Tak, tak, moja droga, małżeństwo nowoczesne jest interesem, w którym mąż jest cichym udziałowcem.

NOWOBOGACKA W STYLOWYCH PANTOFELKACH.

— W tych pantofelkach w stylu Ludwika XIV jest pani bardzo ładnie. Leżą jak ulane

— Owszem, ale uciskają nieco. Proszę większy numer, o Ludwika XV.

Z kraju i ze świata

—o—

WIELKA KRADZIEŻ W ZAKOPANEM. Z Nicei do matki, właścicielki pensjonatu „Ostoja“ w Zakopanem, przybyła p. Zofja Makijewska. Liczne, eleganckie kufry i walizy ustawiono w jednym z pokojów gościnnych. W nocy p. Makijewska dość długo pozostawała w sypialni matki. Gdy przyszła do swego pokoju, aby położyć się spać, z przerażeniem spostrzegła, że z jednej waliz skradziono jej torebkę, w której znajdowało się 1.300 franków, 200 złotych i zegarek-antyk z czasów Stanisława Augusta, wykonany przez słynnego zegarmistrza Gugenmusa. Zegarek ten ma wskazówki djamentowe, a z drugiej strony na emalji znajduje się miniatura przedstawiająca sielankę pasterską. Prócz tego w torebce było wiele innej biżuterji, jak również gotówka w obcej walucie. Wszystko wskazuje na to, że p. Makijewska była od dłuższego czasu śledzona przez bandę międzynarodowych szczurów hotelowych, którym wreszcie udało się dokonać kradzieży. Ślady wskazują na to, że sprawcy tej kradzieży zbiegli w stronę Warszawy.

BURZLIWA DEMONSTRACJA BEZROBOTNYCH W CZASIE POSIEDZENIA RADY MIEJSKIEJ W PRZEMYŚLU. We czwartek 17 bm. odbyło się posiedzenie przemyskiej rady miejskiej. Przed przystąpieniem do porządku dziennego rm. tow. dr. Grosfeld domagał się we wniosku naglym uruchomienia pomocy doraźnej dla bezrobotnych. W czasie dyskusji nad tym wnioskiem przyszło do burzliwej demonstracji zebranych na galerji bezrobotnych, zwłaszcza, gdy prezes klubu BB nazwał żądanie pomocy demagogją. Demonstracyjne okrzyki galerji trwały kilkanaście minut i powtarzały się kilkakrotnie.

NIEZWYKŁY GOŚĆ W ZAGŁĘBIU NAFTOWEM. Zagościł onegdaj do Drohobycza i Borysławia tow. Ferdynand May z Bratislawy, syn senatora czechosłowackiego, z zawodu rzeźbiarz, władający czterema ważniejszemi językami. Podróżuje on już 2 i pół roku na rowerze i zwiedził środkową i wschodnią Europę i część Azji, a ma przed sobą jeszcze podróży na 3 i pół roku. Głodny wiedzy i wrażeń młodzieniec, postanowił zbadać stosunki, w jakich pracują robotnicy całego świata w poszczególnych państwach, a pamiętnik spisany w ciągu tych sześciu lat oddać do użytku Międzynarodówki Socj. Po zwiedzeniu większych miast i ośrodków robotniczych w Polsce, osobliwy gość zwiedził ostatnio i zagłębie nasze, uwzględniając w swych oględzinach poza zakładami przemysłowemi, jak kopalnie i rafinerje, instytucje robotnicze, jak spółdzielnię borysławską, spółdzielnię pracowników Polminu w Drohobyczu, domy robotnicze itp. Podejmowany wszędzie gościnnie zbiera w specjalnych księgach pamiątkowych dedykacje, fotografje itp. i wygłasza odczyty o swej podróży i wrażeniach. Po jednodniowym odpoczynku w Drohobyczu odjechał do Krosna z życzeniami szczęśliwego i owocnego ukończenia swej 6-letniej podróży.

BYŁY POSEŁ ENDECKI SKAZANY NA PÓŁTORA ROKU WIĘZIENIA. W sobotę zapadł w warszawskim sądzie okręgowym wyrok w procesie byłego posła i prezesa „Rozwoju“ Tadeusza Dymowskiego. Sąd uznał oskarżonego winnym zarzucanych mu przestępstw, skazując go za każde z nich na 1 rok więzienia, łącznie zaś na półtora roku więzienia. Z mocy amnestji kara ta została złagodzona o sześć miesięcy. Sąd zasądził na rzecz poszkodowanych powództwo cywilne w wysokości 45.000 złotych. Wobec zaliczenia na poczet kary, 6-miesięcznego aresztu prewencyjnego, Dymowskiemu pozostaje do odbycia kara pół roku więzienia. Sąd pozostawił skazanego na wolności za poręczeniem hipotecznem.

ZGROMADZENIA Z ATRAKCJĄ FILMOWĄ. Na gruncie amerykańskim powstają różne drobne sekty, które w swoich domach modlitwy wprowadzają ucieszne widowiska, ażeby zwabiać ciekawych i ewentualnie przyciągnąć ich do siebie. Otóż wedle „Zielonego Sztandaru“ w powiecie zamojskim prezes miejscowego BB miał wpaść na pomysł, dosyć podobny: „W towarzystwie fachowego „maszynisty kinowego“ (bezrobotnego) przyjeżdża, nie ogłaszając się jako poseł, do wsi i urządza bezpłatne kino, w którem wyświetla obrazy np. „Pat i Patachon, jako pasażerowie na gapę“, „Narzeczona z przypadku“ itp. Dla mieszkańców niektórych wsi jest to jeszcze nowość, — więc wszystko, co żywe, (prócz inwentarza) zapełnia saię, oczekując godów. Przed zgromadzoną ludnością zjawia się nagle p. Rosiński i rozpoczyna referat polityczny z tą pewnością, iż muszą go słuchać, choćby dlatego, że „kino zadarmo“.

Jednogodzinny pobyt min. Becka w Berlinie

PRZYJAZD DO GENEWY

W sobotę o godz. 9 wieczorem przybył do Berlina z Warszawy minister spraw zagranicznych, p. Józef Beck. Na dworcu powitali p. ministra członkowie poselstwa polskiego w Berlinie z p. posłem Wysockim na czele. Po jednogodzinnym pobycie min. Beck w towarzystwie podsekretarza stanu p. Szembeka, odjechał do Genewy.

Wbrew poprzednim pogłoskom p. Beck nietylko nie prowadził żadnych rozmów politycznych z kierowniczemi czynnikami niemieckimi, lecz nawet nie zatrzymał się w Berlinie na krótki przeciąg czasu, jak o tem pisała nasza prasa.

Rozmowy tego rodzaju miał prowadzić jedynie p. Szembek, złożywszy w piątek wizytę niemieckiemu ministrowi spraw zagr. Neurathowi, który rewizytował go na drugi dzień, będąc na śniadaniu u posła Wysockiego.

O treści jednak tych rozmów nic nie wiadomo. Prawdopodobnie dotyczyły one sprawy rozbrojeniowej, ale są to jedynie przypuszczenia.

Prasa niemiecką zamieściła w tej sprawie niezwykle skąpe komentarze i to tylko niektóre dzienniki.

W niedzielę w południe przybył do Genewy p. min. Beck wraz z wiceministrem Szembekiem oraz delegacją polską. Równocześnie przybył do Genewy min. niem. Neurath.

—ooo—

Zamach dynamitowy na Herriota?

Paryż, 20 listopada. Na przestrzeni Paryż—Nantes usiłowano ubiegłej nocy dokonać zamachu na pociąg premjera Herriota, udającego się na obchód rocznicy zjednoczenia Bretanji z Francją. Około godziny 5 rano, na krótko przed nadejściem pociągu premjera Herriota, zaalarmowany został budnik kolejowy pod Angers silną detonacją. Wyruszył on natychmiast na miejsce wybuchu i tam stwierdził, że wybuch spowodował zerwanie szyn na długości 2 metrów. Zaalarmowane przez budnika władze kolejowe wstrzymały pociąg prawie w ostatniej chwili. Jak stwierdzono, pod szyny podłożony został nabój dynamitowy. Przypuszczają, że wybuch miał nastąpić pod pociągiem, nastąpił jednak z niewiadomych przyczyn wcześniej. Po naprawieniu uszkodzonego miejsca pociąg odjechał w dalszą podróż z 50-minutowem opóźnieniem. Sprawcy zamachu nie zdołano wykryć. „Matin“ sądzi, że należy sprawców zamachu szukać wśród tajnej organizacji komunistów bretońskich.

Paryż, 21 listopada. W związku z zamachem na pociąg premjera Herriota aresztowała policja 7 podejrzanych osób, w tem 4 członków tajnej organizacji bretońskiej. Wśród aresztowanych znajduje się także pewna studentka występująca pod pseudonimem „czerwona dziewica“. Przesłuchiwanie aresztowanych trwało całą niedzielę. Wynik śledztwa nie jest jeszcze znany. Jak francuskie ministerstwo spraw wewnętrznych komunikuje, sprawcom zamachu nie chodziło widocznie o spowodowanie katastrofy, gdyż na miejscu, gdzie wskutek wybuchu zerwane zostały szyny, pozostawili dwie czerwone latarnie celem zwrócenia maszyniście uwagi na grożące niebezpieczeństwo. Miała to być zatem jedynie demonstracja, która jednak mogła z łatwością doprowadzić do strasznej w skutkach katastrofy.

Hoover odpowiada: płacić

Nowy Jork, 20 listopada. Amerykańskie koła polityczne sądzą, że odpowiedź rządu amerykańskiego na noty europejskich państw dłużniczych w sprawie prolongaty moratorjum Hoovera będzie negatywna. Podkreślają, że prezydent Hoover stoi na stanowisku, iż państwa dłużnicze powinny zapłacić ratę płatną w połowie grudnia. Co się tyczy rewizji długów wojennych, Hoover stoi na stanowisku, że sprawa ta nie należy już do jego kompetencji. W kwestji tej powinny się państwa dłużnicze zwrócić do rządu amerykańskiego po objęciu władzy przez prezydenta Roosevelta.

Nowy Jork, 21 listopada. Z kół zbliżonych do Białego Domu zapewniają, że rząd amerykański na notę angielską w sprawie prolongowania raty grudniowej odpowie odmownie.

Zawalenie się podłogi kościelnej

W CZASIE NABOŻEŃSTWA

W niedzielę w południe Warszawa została zaalarmowana wiadomością, o nowej katastrofie budowlanej, tembardziej niepokojącej, że wydarzyła się ona w jednym z głównych kościołów stolicy, a to w kościele św. Krzyża.

Na szczęście wiadomości okazały się przesadzone. O godzinie 10 przedpołudniem odbywał się w kościele przed wielkim ołtarzem ślub przy licznym udziale rodziny i znajomych państwa młodych.

Kiedy po ślubie orszak weselny skierował się ku wyjściu, a publiczność oczekująca na sumę, poczęła się tłoczyć, aby zrobić mu przejście, nagle część posadzki zapadła się, tworząc wyrwę, przez którą do podziemi kościelnych wpadło dwanaście osób.

W całym kościele zapanował popłoch i niesłychana panika, które doprowadziłyby do tragicznych skutków, gdyby nie przytomność umysłu jednego z mężczyzn, który wskoczywszy na ławkę, uspokoił zebranych, wołając, że nic się nie stało.

Jak się pokazuje, zarząd kościelny, zamierzając zainstalować centralne ogrzewanie oddał w ostatnim czasie roboty pewnej firmie instalacyjnej, która postanowiła pod prezbiterjum umieścić kotłownię, i w tym celu wybiła jedną ze ścian podziemia, oraz część sklepienia, zakrywając je deskami i podstemplowując te deski palami, co wszystko zostało przykryte dywanem, tak że publiczność o niczem nie wiedziała.

Deski okazały się jednak za słabe i załamały się. Na szczęście wypadek nastąpił z wysokości niewielkiej i z pośród dwunastu ofiar katastrofy (wszystko same kobiety), które natychmiast przewieziono do szpitala, okazała się potrzeba zostawienia na klinice tylko jednej, mającej złamaną rękę.

Z polecenia władz rządowych i policyjnych, kościół po odprawieniu sumy zamknięto. Jutro ma się zebrać komisja rządowa, która zbada, kto ponosi odpowiedzialność i winę za wypadek. Jak się jednak zdaje, odpowiadać za to będzie firma instalacyjna, która nie zabezpieczyła należycie przeprowadzanych robót.

TELEGRAMY

—o—

ZASTĘPSTWO P. BECKA

Warszawa, 21 listopada (tel. wł.). Wobec wyjazdu ministra spraw zagranicznych p. Becka i wiceministra p. Szembeka do Genewy kierownictwo ministerstwa objął dyrektor departamentu płk. Schaetzel.

PROCES P. MORACZEWSKIEGO
ECHO PROCESU BRZESKIEGO

Warszawa, 21 listopada (tel. wł.). W niedługim czasie odbędzie się przed tutejszym sądem okręgowym proces p. Moraczewskiego przeciw „Wieczorowi Warszawskiemu“. Proces ten sięga czasów procesu brzeskiego, w szczególności polemiki między adwokatem Szurlejem a Moraczewskim, w ciągu której Szurlej dosadnie scharakteryzował moralną stronę Moraczewskiego. „Wieczór Warszawski“ zamieścił tę charakterystykę z odpowiednim tytułem, czem p. Moraczewski uczuł się dotknięty. Obronę „Wieczoru Warszawskiego“ objął adw. Niedzielski, który dla przeprowadzenia dowodu prawdy powołał szereg osobistości ze świata politycznego, m. in. premjera Prystora, p. Sławka, gen. Rydza-Śmigłego, posłów dra Liebermana i Żuławskiego, prof. Głąbińskiego, b. ministra skarbu Zdziechowskiego itd.

NOWA IDEOLOGJA „KURJERA PORANNEGO“

Warszawa, 21 listopada (tel. wł.). Od wczoraj naczelną redakcję „Kurjera Porannego“ objął p. Wojciech Stpiczyński. Jak słychać, pismo pod nowem kierownictwem ma być organem „ideowym“ Strzelca.

ARESZTOWANIE BOJÓWKARZY SANACYJNYCH

Warszawa, 21 listopada (tel. wł.). W związku z wczorajszemi zajściami na wiecu ludowców w Wilanowie aresztowani zostali bojówkarze sanacyjni: Bodecki z Rembertowa, piekarz Teresiewicz, Kornatka z Warszawy, bracia Królikowscy i Michalski. Jak donosi „Wieczór Warszawski", bojówkarze sanacyjni pobili delegata starostwa Klonowicza i komisarza policji Bułę, którzy byli na wiecu w ubraniach cywilnych.

CIĄGNIENIE LOTERJI KLASOWEJ

Warszawa, 21 listopada (tel. wł.). Przy dzisiejszem ciągnieniu wygrane po 2000 zł. padły na nra 9474 i 125955; 1000 zł. na nr. 95967.

MORDERCA KOBIET PRZED SĄDEM

Wiedeń, 21 listopada. Przed sądem w Lincu rozpoczął się dziś proces przeciw wielokrotnemu mordercy kobiet Leitgoebowi, któremu akt oskarżenia zarzuca 7 morderstw dokonanych na kobietach i obrabowanie swoich ofiar. Morderca przyznaje się do zarzucanych mu morderstw, odrzuca jednak zarzut obrabowania ofiar. Twierdzi on, że nie jest ani złodziejem ani rabusiem. Mordował kobiety jedynie z nienawiści. Podtrzymuje, że jest człowiekiem zboczonym seksualnie.

TRZĘSIENIE ZIEMI W NIEMCZECH

Berlin, 21 listopada. W Niemczech zachodnich a specjalnie w Westfalji i Nadrenji odczuto ubiegłej nocy silne wstrząsy ziemi, trwające w różnych okolicach od 2 do 30 sekund. Trzęsienie ziemi, które nastąpiło o godz. 12'38 w nocy, było tak silne, że w wielu miejscowościach poruszyły się w domach sprzęty, a mniejsze przedmioty przewróciły się. Większych szkód nigdzie nie zanotowano.

Amsterdam, 21 listopada. Trzęsienie ziemi, jakie ubiegłej nocy nawiedziło Niemcy zachodnie odczuto również w Holandji wschodniej. Także w Holandji trzęsienie ziemi nie wyrządziło żadnych szkód.

MATKA ZAMORDOWAŁA DZIECKO DLA OTRZYMANIA ASEKURACJI

Berlin, 20 listopada. Przed ośmiu dniami znaleziono na torach kolejowych na przedmieściu Gesundbrunnen zmasakrowane zwłoki 6-letniej dziewczynki. Po mozolnych poszukiwaniach udało się obecnie policji stwierdzić, że dziecko zostało zamordowane przez własną matkę, 25-letnią mężatkę nazwiskiem Boddin. — Jak stwierdzono, dziecko było ubezpieczone na 4 tysiące marek. Zbrodni dokonała matka celem otrzymania asekuracji.

ZASĄDZENI ZBRODNIARZE HITLEROWSCY

Hamburg, 21 listopada. W Altonie zakończył się dziś przed sądem nadzwyczajnym wielki proces przeciw hitlerowcom, oskarżonym o zamachy bombowe, dokonane w sierpniu w różnych miejscowościach Holsztynu. Oskarżony poseł hitlerowski do Reichstagu Moder skazany został na 6 i pół lat więzienia. Oskarżeni trzej dalsi hitlerowcy skazani zostali na kary od 5 do 6 lat więzienia. Ośmiu skazano po półtora roku więzienia, a dziesięciu skazano na karę aresztu od jednego do 9 miesięcy. 11 oskarżonych uwolniono.

KWESTJA MANDŻURSKA W LIDZE NARODÓW

Genewa, 20 listopada. Generalny sekretarjat Ligi Narodów ogłasza dziś oficjalne stanowisko rządu japońskiego wobec sprawozdania komisji Lyttona. W dokumencie obejmującym 50 stron pisma maszynowego rząd japoński krytykuje prace komisji mandżurskiej Ligi Narodów, twierdząc, że w kwestjach najdonioślejszych komisja posługiwała się dokumentami i świadectwami wątpliwej wartości, nie poddając ich w dodatku żadnej krytyce. W sprawie utworzenia państwa mandżurskiego rząd japoński stoi na stanowisku, że ten sposób rozwiązania problemu nie jest sprzeczny z układami międzynarodowemi. Japonja ma nadzieję, że z czasem także Chiny uznają to za jedyne wyjście dla stworzenia trwałej stabilizacji stosunków chińsko-japońskich. W dalszym ciągu tego dokumentu Japonja odrzuca projekt utworzenia w Mandżurji kontroli międzynarodowej i zastąpienia armji milicją międzynarodową. Japonja podkreśla, że przeciw utworzeniu organów międzynarodowych wypowiada się również rząd nowego państwa mandżurskiego.

Genewa, 21 listopada. Dziś o godzinie 11 przedpołudniem otwarta została nadzwyczajna sesja Rady Ligi Narodów, poświęcona przedewszystkiem kwestji mandżurskiej. Obrady prowadzone są pod przewodnictwem premjera irlandzkiego de Valery. Polskę poraz pierwszy reprezentuje nowy minister spraw zagranicznych Beck. Otwierając obrady przewodniczący de Valera wygłosił krótkie przemówienie, w którem pokrótce streścił rozwój wydarzeń na Dalekim Wschodzie, oświetlił znaczenie sprawozdania komisji Lyttona, a następnie udzielił głosu reprezentantowi rządu japońskiego. W przeszło godzinnym wywodzie delegat japoński Matsuoka poddał sprawozdanie komisji Lyttona ostrej krytyce. Oświadczył on, że komisja widocznie nienależycie i niedokładnie oceniła sytuację w Mandżurji. Interesy Japonji w Mandżurji są specjalnego rodzaju i posiadają znaczenie jaknajżywotniejsze. Dlatego też Japonja zmuszona była bronić swoich praw. Mówca zbijał zarzut, jakoby państwo mandżurskie powstało na życzenie Japonji, twierdząc, że domagała się tego cała ludność tego kraju. Ze specjalnym naciskiem podkreślił Matsuoka, że akcja Japonji w Mandżurji nie jest w historji wydarzeniem odosobnionem. Odpowiedzialność za akcję japońską spada na Chiny i rząd Czangsuehlianga. Japonja ostrzegała kilkakrotnie odpowiedzialny rząd chiński z całym naciskiem. Postępowaniem swojem nie naruszyła Japonja statutu Ligi Narodów, ani układu 9 mocarstw, ani wreszcie paktu Kellogg'a. Matsuoka prosił Radę Ligi o trochę cierpliwości i zakończył swoją mowę zwrotem: „Gdyby państwa zachodnie zechciałyby nam okazać choć część tej pobłażliwości, jaką tak wielkodusznie okazują Chinom, bylibyśmy im bardzo wdzięczni".

Na posiedzeniu popołudniowem Rady Ligi przemawiał delegat rządu chińskiego Wellington Koo. Skrytykował on dzisiejsze wywody delegata japońskiego, który przedstawiał Japonję, jako nieomal ofiarę krwiożerczych Chin. Gdyby nawet prawdą było — mówił delegat chiński — że sytuacja Chin nie jest uporządkowana, to jednak należałoby się zapytać, czy usprawiedliwia to planową akcję zbrojną Japonji. Jeżeli interwencja Japonji może być uznaną za zgodną z paktem Kellogg'a, wówczas cały ten pakt nie ma żadnej wartości. Od tego jednak jest Liga Narodów, aby stwierdziła, czy dopuszczalna jest interpretacja japońska paktu Kellogg'a i innych układów.

Nowy podział roku szkolnego

Warszawa, 21 listopada (telef. wł.). Agencja „Iskra" donosi, że ministerstwo oświaty przygotowuje rozporządzenie w sprawie organizacji roku szkolnego. W myśl tego rozporządzenia rok szkolny będzie trwał od 20 sierpnia do 19 sierpnia i dzielić się będzie na 2 półrocza, 4 okresy i ferje letnie i zimowe. Pierwsze półrocze trwać będzie od 20 sierpnia do 22 grudnia włącznie i dzielić się będzie na 2 okresy: od 20 sierpnia do 20 października i od 21 października do 22 grudnia. Drugie półrocze trwać będzie od 16 stycznia do 15 sierpnia z podziałem na 2 okresy: od 16 stycznia do 31 marca i od 1 kwietnia do 15 czerwca. Ferje zimowe trwać będą od 23 grudnia do 15 stycznia, letnie od 16 czerwca do 19 sierpnia. Rozporządzenie dotyczyć będzie szkół powszechnych, średnich ogólnokształcących, seminarjów nauczycielskich i szkół zawodowych.

Hitler kanclerzem, jeżeli utworzy większość

Berlin, 21 listopada. Na zaproszenie prezydenta Hindenburga przybył dziś przywódca narodowych socjalistów Adolf Hitler do kancelarji prezydenta Rzeszy na konferencję. Rozmowa trwała od 10'30 do 10'45, poczem Hitler powrócił do swego hotelu. Po tej krótkiej konferencji wydano komunikat oficjalny treści następującej: „W następstwie oświadczenia przywódcy narodowych socjalistów, że partja jego skłonna jest do współpracy jedynie w rządzie kierowanym przez niego, prosił prezydent Hitlera jako przywódcę najsilniejszej partji Reichstagu o stwierdzenie, czy i pod jakiemi warunkami kierowany przez niego rząd znalazłby w Reichstagu pewną, zdolną do pracy i posiadającą jednolity program większość. Hitler oświadczył, że odpowiedzi udzieli na piśmie w ciągu dzisiejszego popołudnia."

Berlin, 21 listopada. Mimo, iż godzina przyjęcia Hitlera przez prezydenta Hindenburga utrzymywana była w ścisłej tajemnicy, na Wilhelmsplatz przed hotelem „Kaiserhof" zebrały się tłumy hitlerowców, którzy odjeżdżającemu a później wracającemu Hitlerowi zgotowali entuzjastyczne powitanie. Zwiększający się stale tłum, tamując wszelki ruch, domagał się ukazania Hitlera na balkonie. Na interwencję policji zwrócił się dr. Goebbels do zebranych z wezwaniem, aby się rozeszli do domów. Oświadczył on zebranym, że sytuacja polityczna znajduje się w okresie krytycznym i wymaga wytężonej i sumiennej rozwagi, prosi więc, aby, celem uniknięcia wszelkich komplikacyj, opróżniono plac w przeciągu 10 minut. Po wzniesieniu okrzyków na cześć Hitlera i Goebbelsa manifestanci rozeszli się w spokoju.

Berlin, 21 listopada. W kołach politycznych panuje przekonanie, że odpowiedź Hitlera dotycząca kwestji utworzenia zdolnej do pracy większości, wypadnie negatywnie. Sądzą jednak, że Hitler również żądać będzie kanclerstwa nawet w wypadku tworzenia rządu prezydjalnego. W ostatnim wypadku jednak nie miałby Hitler widoków powodzenia, gdyż prezydent stoi na stanowisku, że powierzenie kanclerstwa osobistości partyjnej byłoby sprzeczne z zasadą rządu prezydjalnego. Jakkolwiek ze strony narodowo-socjalistycznej nie dochodzą żadne informacje koła polityczne sądzą, że Hitler za pośrednictwem Goeringa nawiąże kontakt z innemi partjami. Słychać, że w razie niepowodzenia Hitlera prezydent powierzy misję tworzenia większości przywódcy centrum. Zaznaczają jednak, że misja ta zgóry już byłaby zdana na fiasko. Sytuacja zdaniem kół poinformowanych, jest tego rodzaju, że zażegnanie przesilenia rządowego nie należy się spodziewać przed końcem bieżącego tygodnia. Pewność panuje jedynie pod tym względem, że obecny tymczasowy rząd v. Papena nie wystąpi przed nowym Reichstagiem, czyli, że do zwołania Reichstagu w dniu 6 grudnia będzie już utworzony nowy rząd niemiecki.

Berlin, 21 listopada. Partja narodowo-socjalistyczna wydała dziś popołudniu komunikat, w którym donosi, że w toku dzisiejszej audjencji prezydent Hindenburg prosił Hitlera, aby do czwartku wieczór dał mu odpowiedź czy rząd stojący pod jego kierownictwem znajdzie parlament. większość. Zlecenie to wraz z szeregiem zastrzeżeń i warunków wręczone zostało Hitlerowi na piśmie. Przywódca narodowych socjalistów oświadczył, że odpowiedzi udzieli po dokładnem zbadaniu sytuacji, a przedewszystkiem, czy pertraktacje z partjami mają widoki powodzenia. Wynik tego badania przekazany zostanie prezydentowi dziś wieczór.

TROCKI W PODRÓŻY DO DANJI

Paryż, 21 listopada. Przedstawiciel „Petit Marseillais", który podróż z Neapolu do Marsylji odbył na tym samym parowcu, na którego pokładzie znajdował się również Trocki, uzyskał krótki wywiad z banitą sowieckim. Trocki oświadczył, że zamierzał podróżować incognito, które jednak zostało udaremnione wskutek niedyskrecji pewnej agencji telegraficznej. Zapewniał on, że podróż jego nie ma żadnego celu politycznego. Poza tem odmówił Trocki udzielenia jakichkolwiek informacyj, dotyczących Rosji sowieckiej. Nie zgodził się również na wypowiedzenie swego zapatrywania na sytuację ogólną. Parowiec „Praga" zawinął dziś do Marsylji.

11 FASZYSTÓW ZABITYCH W KATASTROFIE AUTOBUSOWEJ

Rzym, 21 listopada. Na przejeździe kolejowym pod Furbara, na północny zachód od Rzymu dostał się pod pociąg autobus, w którym znajdowało się 52 młodych faszystów, wracających z obchodu faszystowskiego w Tarquinii. Z pod gruzów strzaskanego autobusu wydobyto 11 zabitych i przeszło 30 ciężko rannych. Wszyscy inni odnieśli rany lżejsze.

ZWYCIĘSTWO AUTONOMISTÓW KATALOŃSKICH

Barcelona, 21 listopada. W Katalonji odbyły się wczoraj wybory do parlamentu katalońskiego. Wbrew wyrażanym obawom przebieg wczorajszych wyborów był zupełnie spokojny. Z dotychczasowego obliczenia wynika, że wybory przyniosły poważne sukcesy autonomistom pułkownika Macii. Prawicowa liga regjonalistyczna pozostała nieco w tyle, a radykali kierunku Lerroux'a, którzy wysunęli większość kandydatów hiszpańskich, doznali miażdżącej klęski.

AMERYKAŃSKIE ZWIĄZKI ZAWODOWE W WALCE Z BEZROBOCIEM

Nowy Jork, 21 listopada. W Cincinnati rozpoczyna się dziś kongres amerykańskich związków zawodowych. Jako najgłówniejsze punkty stoją na porządku dziennym obrad kwestje zmierzające do złagodzenia klęski bezrobocia. Podstawę obrad tworzy uchwała zarządu związku zawodowego domagająca się zmniejszenia godzin pracy, podjęcia robót publicznych i zabezpieczenie bezrobotnych.

WOJNA W AMERYCE POŁUDNIOWEJ ZAOSTRZA SIĘ

Nowy Jork, 21 listopada. Z La Paz donoszą, że rząd boliwijski zarządził mobilizację roczników 1923/29, celem podjęcia ofensywy przeciw wojskom paragwajskim w Gran Chaco.

OKRĘGOWY KOMITET ROBOTNICZY PPS WE LWOWIE

zwołuje w piątek 25 bm. o godz. 6'30 wieczorem w lokalu OKR (ul. Rutowskiego 23, II. p.)

DOROCZNE WALNE ZGROMADZENIE PARTYJNE

Na porządku dziennym: referat delegata Centr. Kom. Wyk. PPS, sprawozdania poszczególnych działów pracy organizacyjnej i wybory do nowych ciał partyjnych.

Obecność wszystkich towarzyszy i towarzyszek obowiązkowa. Wstęp za okazaniem legitymacji partyjnej.

B. Skalak, sekr. J. Szczyrek, przew.

KRONIKA

TEATR WIELKI
Wtorek, 7'30: „Zbyt prawdziwe, aby było dobre". (Abonament 3).
Środa, 7'30: „Zbyt prawdziwe, aby było dobre" — (przedstawienie sprzedane).
Czwartek, 7'30: „Zbyt prawdziwe, aby było dobre". (Abonament 3).
Piątek, 7'30: Opera.
Sobota, 7'30: „Zbyt prawdziwe, aby było dobre". (Abonament 3).

TEATR ROZMAITOŚCI
Wtorek: „Pocałunek przed lustrem".
Środa, 7'30: „Pocałunek przed lustrme" (Abonam. 3).
Czwartek, 7'30: „Pocałunek przed lustrem" (Abon. 3).
Piątek, 8'15: Leo Fuksa, recytacje, monologi, piosenki.
Sobota, 7'30: „Pocałunek przed lustrem" (Abon. 3).

COLOSSEUM
Film „Samotni" i rewja „Tęcza nad Lwowem".

— ooo

WYSTAWA PRAC ZOFJI STRYJEŃSKIEJ otwarta codziennie od 9 do 18 w gmachu M. Muzeum przemysłu artystycznego (ul. Hetmańska 20). Ze względu na bardzo silną frekwencję uprasza sięo zgłaszanie wycieczek telefonicznie dzień naprzód (nr. telefonu 30—60. Wystawa otwarta tylko do 30 bm.

WYSTAWA GWIAZDKOWA. Miejskie Muzeum przemysłu artystycznego (ul. Hetmańska 20) urządza jak corocznie wystawę gwiazdkową okazów drobnego przemysłu artystycznego obejmującej: hafty i koronki, galanterję skórniczą, zabawkarstwo, wyroby metalowe, batiki, kilimy i ozdoby choinkowe. Zgłoszenia przyjmuje sekretarjat codziennie od 9 do 14 do 20 bm.

REWJA W COLOSSEUM. Dziś w dalszym ciągu ciesząca się niebywałem powodzeniem wesoła rewja pod tytułem „Tęcza nad Lwowem" pod kierunkiem artysty Ludwika Sempolińskiego z udziałem pełnej temperamentu i humoru Janiny Sokołowskiej, przekomicznej w swojej grotesce Janiny Kozłowskiej, Ludwika Sempolińskiego oraz przepysznego konferansjera Stefana Laskowskiego. Poza tem udział biora znani już ze swych występów i lubiani rewelersi Colosseum. Na ekranie wspaniały dramat pod tytułem „Samotni". Początek seansów o godzinie 4 popołudnu.

— ooo —

CENY PIECZYWA. 1 kg. chleba z mąki żytniej ciemnej w piekarni kosztuje 23 gr., w sklepie lub na straganie 25 gr., 1 kg. chleba z mąki żytniej 65% typu urzędowego w piekarni 36 gr., w sklepie lub na straganie 38 gr., 1 kg. chleba pszenno-żytniego, luksusowego, kminkowego, w piekarni kosztuje 42 gr., w sklepie lub na straganie 45 gr. Cena bułki wodnej 40 grm. w piekarni wynosi 3 i pół gr., w sklepie lub na straganie 4 gr., cena t. zw. bułki — czwórki żydowskiej, — wynosi w piekarni 14 gr., w sklepie lub na straganie 16 gr., cena bułki czerstwej 3 gr., 1 kg. bułki tartej 1 zł. Cena weki 40 dkg. wynosi w piekarni 35 gr., w sklepie lub na straganie 40 gr., 1 kg. kołaczy wiedeńskich kosztuje w piekarni 95 gr., w sklepie lub na straganie 1 zł. 5 gr., 1 kg. kołaczy zwykłe kosztuje w piekarni 80 gr., w sklepie lub na straganie 95 gr., 1 kg. kołaczy z dodatkiem cukru, maku itp. kosztuje w piekarni 1 zł. 20 gr., w sklepie lub na straganie 1 zł. 30 groszy.

POMOC LEKARSKA DLA BEZROBOTNYCH. Związek lekarzy Kas chorych komunikuje, że na podstawie porozumienia z wojewódzkim komitetem dla spraw bezrobocia oraz dyrekcją Kasy chorych we Lwowie udzielać będzie w ambulatorjach Kasy bezpłatnej ambulatoryjnej pomocy lekarskiej bezrobotnym, podobnie jak w roku ubiegłym.

ZMIANA PRZYSTANKU NA PLACU GŁOWYM. Na miejsce dotychczasowych przystanków dla linji Nr. 1 i 8 ustanawia się wspólny przystanek dla linji w kierunku na Łyczaków obok wysepki u wylotu ul. Łyczakowskiej.

TRZY SZYBY W „SŁOWIE POLSKIEM". — W biurze administracji sanacyjnego pisma „Słowo Polskie" jacyś nieznani sprawcy w nocy z wysepki u wylotu ul. Łyczakowskiej.

SAMOBÓJSTWO STARUSZKI. Nowosiadło Weronika, lat 90, wdowa przebywająca w Zakładzie dla nieuleczalnych przy ul. Zborowskich L. 1, 20 b. m. w niedzielę o godzinie 19 popełniła samobójstwo przez powieszenie się na bandażu, który uwiązała do rury wodociągowej w klozecie. Powód samobójstwa choroba serca.

DEFRAUDANT. Prokopowicz Franciszek sprzeniewierzył w stowarzyszeniu drukarzy „Ognisko" 989 złotych i obecnie zakłada nową organizację sanacyjnego związku drukarzy.

WYSZŁA I NIE WRÓCIŁA. Sabina Lutwak (Słoneczna 17) zawiadomiła policję, że Schächter Rykla, lat 40, jeszcze 17 bm. wyszła z domu mówiąc, że idzie się zameldować i więcej do domu nie wróciła.

OPUSZCZONE DZIECI. Lesiow Marję przytrzymano za porzucenie dziecka w bramie realności przy ul. Szpitalnej. W budce zwrotniczej na dworcu kolejowym Lwów—Łyczaków zostawiła swoje dzieci Konarska Rozalja. Konarska uciekła w niewiadomym kierunku.

MARTA OSTENSO 16

Ród szaleńców

(Ciąg dalszy)

A oto dom Naty Brazella — nazywają go chatą. Niski budynek, długi i wąski, kryty poprzecznie układanemi deseczkami i papą oblaną smołą, z której blaszane rury pieców sterczą w górę jako kominy. Elza bała się poprostu tego domostwa. Matka jej zwróciła się o zamówienie także do Brazellowej, lecz kobieta ta wskutek choroby krtani mająca wyłupiaste oczy, trwożnie tylko spojrzała na nią i odmówiła: nie stać ją na takie rzeczy. Ale grunta były tu dobre, a młody Lundquist opowiadał w szkole, że ilekroć Nate Brazell zakopuje w ziemi odpadki po świniobiciu, równocześnie znika też w ziemi za jego domem worek z pieniądzmi. Nikt jednak nie śmiał tam kopać. Także matka jej spiesznie wybiegła z jego domu, by nie natknąć się na samego Natę lub którego z jego okropnych psów.

Jeszcze jeden mały niepewny most rozpinał się nad strumieniem, biegnącym przez samo serce Rowu. Ponura beznadziejność tego miejsca przejęła Elzę trwożnym dreszczem grozy. Wiatr słabo tu gwizdał wśród martwego sitowia a sękate, napół zbutwiałe pnie drzew i przenikliwa woń cuchnącej wody zatruwały powietrze. Jakże inaczej wyglądało latem to miejsce harców czerwonoskrzydłych kosów! Wtedy gnieździły się tu również zimorodki i bekasy, a raz w oczach Elzy i Reefa jastrząb spadł z wysoka jak piła, by z plątaniny sitowia wyrwać wodnego szczura. Niesamowicie mroczno umykało teraz żółte światło w gąszcz sitowia i korzeni drzew, dziwacznie sterczących z ziemi. Woda podobna była do przeźroczystego bursztynu, głęboko pod nią cienkie żyły zmurszałych korzeni przebiegały łagodnie falisty czarny grunt. Szary, zwalony pień drzewa, odarty z kory oplatał pęd dzikiej winorośli, kilka zeschłych gron wisiało jeszcze na łodyżkach. Nagle zalśniła biel skrzydła, wodna kurka wyfrunęła z sinego cienia i znikła.

Nareszcie znalazła się poza Rowem i na południu ujrzała bajkowy świat Carewów. Może i oni powiedzą: — Wygląda na zimę! — przyczem będą jednak myśleć o swych wspaniałych saniach i czarnej niedźwiedziej skórze z czerwonem podbiciem.

Elzie zdawało się, jak gdyby lato zwlekało z odejściem z posiadłości Carewów. Świeższa trawa rosła na tych pastwiskach, słoneczniejsze niebo odzwierciedlało się w tamtej sadzawce. Żywa zieleń jasnego dachu nad białym domem, wysoko ponad tarasowatym trawnikiem, nie znała śmierci jesieni. Przy wjeździe prawie nie było widać zabudowań gospodarskich, gdyż taras, zagajnik sosen i młode drzewka, wcale już pokaźne dokoła domu, zasłaniały je od północy. W okolicy zaczęto mówić o „pańskiej siedzibie" Carewów, a gazeta sundowerska wymieniła ją przy sposobności jako jedną z najpiękniejszych posiadłości w okręgu. Potężna budowa z białych cegieł była właściwie raczej brzydka, jak Reef wyraził się raz do Elzy. Jej wydawała się przedewszystkiem niesamowitą.

Zboczyła w aleję młodych wiązów, których głęboki cień w późniejszych latach stworzy prawdopodobnie sklepioną, zielonem listkowiem uwieńczoną perspektywę w kierunku domu. Poczem wysiadła z wózka i pięła się w górę ku tarasowi, gdzie kilka bronzowych liści goniło po trawie, a małe źródło z pluskiem przelewało swą wodę do płytkiego zbiornika. Elza podziwiała różowe muszle, jasno na dnie lśniące kamienie i huśtawkę ogrodową z płótnianym daszkiem, na której pustem siedzeniu odciśnięty był delikatny rysunek dębowych liści.

Reef wytłumaczył jej do czego służy duży mosiężny młotek w kształcie głowy mnicha. Stojąc u drzwi mocno przyciskała pod pachą pudełko z wełnianemi pończochami, gdy echo tego młotka niby wzbierające fale tonów rozbrzmiewało dalej i dalej. Ada, rówieśnica Elzy, najmłodsza z dzieci Seta Carewa otworzyła drzwi, spojrzała zdumiona i z mdłym, konwencjonalnym uśmiechem powiedziała, by weszła.

Elza idąc za nią, ujrzała się w pokoju pięknym jak marzenie, panie Carew piły tu herbatkę przy kominku, na którym płonął ogień. Farmerzy w Sundower rozmawiając o Carewach rzadko pomijali tę herbatę południową, do czego kobiety wiodące żywot poważny, zwłaszcza farmerki, ich zdaniem, nie miały czasu. Jednemu z nich, który w jej obecności poważył się na wypowiedzenie tej opinji, panna Hilda przypomniała swe pochodzenie angielskie; jeśli to nie starczy na usprawiedliwienie, dodała, to Carewowie mimo to będą pić herbatkę poobiednią, bez obowiązku tłómaczenia się publicznie, z tego postępku. Onieśmielona niezwykłym widokiem, jakkolwiek była na to przygotowana, Elza usiadła na brzeżku krzesła, zacinając się wyjaśniła powód swego przybycia i sztywnemi palcami rozplątywała szpagat swego pakietu. Mówiąc, zwracała twarz do panny Hildy, w której żywych oczach mimo jej bezwzględnej otwartości widniało zawsze trochę dobroci; ani na chwilę nie zapominała jednak o natrętnie badawczych spojrzeniach tamtych trzech: Grace Carewowej, żony brata Seta, panny Florencji, która w styczniu miała wyjść za Maylona Breena i Ady. Elza nigdy jeszcze nie oglądała ich wszystkich razem, a widok ten działał druzgocąco. Znosić rok po roku zimne badanie tych oczu, pomyślała bezwiednie, byłoby chyba karą dostateczną za najgorsze grzechy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

—ooo—

OSZUSTWO NA „ŻYWEGO NIEBOSZCZYKA“. Do funduszu pogrzebowego przy Towarzystwie św. Rafała, zgłosił się niejaki Ignacy Leroch, który oznajmił, że zmarła mu żona. Sekretarz funduszu polecił mu wypłacić 800 złotych. Leroch pieniądze podjął i uciekł, a pani Lerochowa dowiedział się z klepsydr, że zmarła.

KRADZIEŻE. Z mieszkania Kostrzewskiego Edwarda (Tarnowskiego 25) jacyś nieznani sprawcy skradli 1250 zł. i nakrycie srebrne na 24 osoby wartości 4 tys. zł. — Za kradzież perskiego dywanu aresztowano Lestera Bernarda, po zatem pod zarzutem kradzieży aresztowano 6 osób zamieszkałych we Lwowie.

Z TEATRU

—o—

Teatr Rozmaitości: **„POCAŁUNEK PRZED LUSTREM“, sztuka w 8 obrazach W. Fodora.**

Nie można stale przebywać w górnych regjonach. Uroczysty frazes o „apostolskiem“ wyłącznie posłannictwie teatru jest tak wyświechtany jak wszystkie inne uroczyste frazesy. Teatr oprócz ducha ma też ciało, które potrzebuje jeść. Aby istnieć w obecnych warunkach, musi poza „wybranymi“ uwzględniać także ogół. A skoro ma za sobą takich jak Słowacki i Shaw, a w najbliższej perspektywie Wyspiańskiego, może pozwolić sobie na Fodora z jego „Pocałunkiem przed lustrem“.

Bo cała ta sztuka — to awantura pierwszej klasy z rewolwerami, zdradzonymi mężami, którzy „żywiołowo“ cierpią i niewiernemi żonami, które żywiołowo zdradzają, z ławą przysięgłych, prokuratorem i wyrokiem. Świetny komedjopisarz, Fodor, robi tutaj konkurencję najbardziej rozczochranym filmom erotycznym. Sztuka ma też nastawienie kinowe: rzuca na ekran sceny szereg obrazów w rodzaju migawkowych zdjęć tak, że można zaryzykować powiedzenie, iż jest to właściwie kino na scenie.

Czy wzrusza? Nie, lecz ekscytuje, jak każda sensacyjna historja, z której paruje czerwony zapach, unoszący się nad walką płci. O tym nieśmiertelnie starym problemie nic ma oczywiście autor nic nowego do powiedzenia, ale to, co mówi, jest zgrabnie i ciekawie podane. I to wystarcza, by tym dramatom zdradzonych mężów przy patrywać się z zajęciem, z czem — jestem przekonany — u większości osobników tak męskich jak żeńskich łączy się egoistyczna (mniej lub więcej usprawiedliwiona) satysfakcja. Chwała Bogu, że to nie mnie się przytrafiło!“ Sądzę, że z tych powodów sztuka będzie miała powodzenie kasowe — na premjerze przynajmniej sala była „nabita“.

P. Malanowicz wyglądała uroczo i oddawała uroczo (?) perwersyjną szczerość kobiecą. P. Wasilewski był miejscami może zanadto teatralnie dramatyczny w objawach wzruszenia. U p. Chodeckiego umiar artystyczny, który nigdy nie opuszcza tego artysty; p. Gołaszewski fatalnie ucharakteryzowany i nastawiony. Bardzo dobry typek p. Ratschki. Strona dekoratywna (p. Rex) dawała naprawdę śliczne efektowne nastroje i malarskie — zupełnie chybiony pod względem dekoratywnym i rozmieszczenia figur obraz VII (scena sądowa).

Artur Ćwikowski.

KOMUNIKATY

KOMITET WYKONAWCZY LWOWSKIEJ ORGANIZACJI MŁODZIEŻY TUR odbędzie posiedzenie dziś we wtorek o godzinie 19'30 przy ul. Rutowskiego 23, II p.

ZARZĄD ROB. TOW. PRZYJ. DZIECI ODDZIAŁ WE LWOWIE odbędzie posiedzenie w środę 23 bm. o godz. 7'30 wiecz. w lokalu przy ul. Rutowskiego 23 II p.

ZNMS. Zebranie członków odbędzie się we czwartek 25 bm.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA: „Melodja serc“ (Willy Fritsch i Dita Parlo).
APOLLO: „Niepotrzebna“.
ATLANTIC: „Pieśń nocy“.
CASINO: „Pieśń nocy“.
CHIMERA: „Kapitan Whalan“ (Garry Cooper).
GRAŻYNA: „Ułani, ułani, chłopcy malowani“.
KOPERNIK: „Kinomanjak“ (Harold Lloyd).
MARYSIENKA: „Kinomanjak“ (Harold Lloyd)
MIRAŻ: „Trader Horn“.
OAZA: „Meksykanka“.
PALACE: „Musisz być moją“.
PAN: „Przeżycia jednej nocy“.
PASAŻ: „W szponach tygrysa“ i „Uśmiech losu“.
PROMIEŃ: „Legjon ulicy“ i rewja.
RAJ: „Księżna Łowicka“.
STYLOWY: „Pod kuratelą“ (Vlasta Burian).
ŚWIT: „Tragedja na Montblanc“.
UCIECHA: „Trzech djabłów z Matterhorn“ i „Syn Białych Gór“.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

PROCES O MORDERSTWO NA ZNIESIENIU

Wczoraj w czwartym dniu rozprawy zeznawali m. in. funkcjonarjusze policji w Przemyślu, którzy przesłuchiwali oskarżonych po aresztowaniu ich.

Kom. Lenkiewicz zeznaje, że Figurski przyznał się zaraz do zbrodni, Mikulak w pewnej chwili załamał się, był już skłonny do przyznania się, na drugi dzień jednak odwołał.

Obr. Szewczuk: Pan komisarz zeznał, że Figurski był tak skruszony i dobrowolnie wszystko zeznawał, kazał mu nawet przynieść kolację i papierosy, czy wobec wszystkich aresztowanych istnieje u nas tak szlachetny zwyczaj?

Przew.: Uchylam to pytanie.

Obr.: Pan go trzymał przez cztery tygodnie na policji. Na jakiej podstawie prawnej?

Św.: To były dochodzenia prokuratorskie.

Obr.: W aktach niema o tem śladu.

Św.: Widocznie tak trzeba było.

Obr.: Dlaczego pan prowadził śledztwo w Przemyślu, mając tylko jednego tam świadka, sprowadzając wszystkich ze Lwowa, czy ze względów oszczędnościowych nie było celowiej tego jednego odesłać do Lwowa?

Św.: To jest obojętne, gdzie się śledztwo prowadzi.

Franciszek Patolak, wyw. pol., zeznał, że był również obecny przy przesłuchiwaniu. Nikogo nie bito na policji.

Osk. Mikulak: Ten pan mnie najwięcej bił.

Przew.: Czy pan słyszał, że Mikulak się przyznawał?

Św.: Mikulak zgłosił się sam do mnie, że opowie wszystkie szczegóły. Miał zostać przesłuchany następnego dnia. Tymczasem następnego odwołał swe postanowienie.

Wywiadowca pol. w Przemyślu Stefan Podłowski zeznał, że schował się pod pryczą w celi, gdzie siedzieli oskarżeni Mikulak i Piwoń. Świadek słyszał, że jeden z nich powiedział: „Ta k... nas zasypała“. Drugi z oskarżonych odpowiedział na to: „My już i tak zasypani“.

Obr. Szewczuk do świadka: Poco pan właził pod łóżko, jeżeli mieliście już przyznanie Figurskiego?

Św.: Ja chciałem ich sumiennie skontrolować.

Gdy trybunał odrzucił wnioski obrony, zmierzające do ustalenia, że oskarżeni przyznali się do zbrodni z obawy przed biciem i że słabi fizycznie Mikulak i Figurski, nie mogli zamordować atletycznej budowy Hammera — obrońca Tentzer złożył poparty przez całą obronę wniosek **o wyłączenie całej ławy przysięgłych,** motywując to brakiem objektywności z jej strony. Prokurator napiętnował występ obrony przeciw przysięgłym i wniósł o przekazanie tej sprawy radzie dyscyplinarnej sądu okręgowego.

RADJO LWOWSKIE

Wtorek 22 listopada

11.40: Przegląd prasy. 11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 13.20: Komunikat meteorologiczny. 15.40: Komunikat gospodarczy. 15.50: LOPP. 15.55: Komunikat urzędu wychowania fizycznego. 16.00: Skrzynka techniczna. 16.15: Odczyt dla nauczycieli. 16.30: Gramofon. 16.40: „Akcja bojowa pod Bezdanami“. 17.00: Koncert symfoniczny z Warszawy. 18.00: Muzyka lekka. 19.00: „W czternastą rocznicę“. 19.15: Rozmaitości. 19.30: Odczyt: „Instrumenty przyszłości“. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Koncert kameralny. 20.55: Wiadomości sportowe i dodatek do dziennika radjowego. 21.05: Koncert z Warszawy. 21.35: Recital śpiewaczy z Warszawy. 22.00: Feljeton literacki. „Młoda Polska w Monachjum“. 22.15: Koncert kameralny z Warszawy. 23.00: Muzyka taneczna.

Sobota 23 listopada

11.40: Przegląd prasy. 11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 13.20: Komunikat meteorologiczny. 15.40: Komunikat gospodarczy. 15.50: Lwowski kącik harcerski i gramofon. 16.00: Program dla dzieci. 16.25: Gramofon. 16.40: Odczyt ukraiński: „Emigracja ukraińska jako zjawisko socjalne“. 17.00: Gramofon. 17.40: „Lwów przed 50 laty“. 18.00: Ratowanie bazyliki wileńskiej. 18.20: Wiadomości bieżące. 18.25: Muzyka lekka. 18.55: „Stanisław Wyspiański“. 19.10: Rozmaitości. 19.30: Kwadrans literacki. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Utwory na wiolonczelę. 21.00: Wiadomości sportowe. 21.05: Dodatek do dziennika radjowego. 21.10: Recital fortepianowy. 22.00: „Na widnokręgu“. 22.15: Gramofon. 22.40: „Długowieczność ludzka“. 23.00—24.00: Muzyka taneczna.

OGŁOSZENIA

Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.